OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 36 Warszawa, dnia 4 września 1938 r. Rok V.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

W trosce o młodzież kombatancką

Stoimy na progu nowego roku szkolnego. Choć dotyczy on głównie młodzieży, nie mniej razem z nią przeżywamy wszyscy ten moment, który dla wielu naszych dzieci jest przełomowym.

Jest to zarazem chwila, może jedyna w roku, kiedy na tematy młodzieżowe można ze starszymi ludźmi więcej porozmawiać, niż kiedykolwiek w ciągu roku.

Gdy myśli się o młodzieży, tyle się różnych nasuwa problemów do rozważania, że nie objąłby ich ten jeden artykuł dziennikarski.

Przywykliśmy na młodzież dzisiejszą narzekać, wysuwając dużo do niej pretensji, a nie zastanowiliśmy się, czy to nie czasem wina nas samych, żeśmy jej takiej pozwolili wyróść. Uderzmy się w piersi i zapytajmy, cośmy zrobili, aby młode nasze pokolenie ochronić od niepożądanych wpływów Ten rachunek sumienia u niejednego z nas gotów wypaść nieszczególnie...

Twarde życie i ciężka praca, która wielu trzyma w swych kleszczach od rana do nocy, nie pozwala na to, aby racjonalnie i systematycznie zająć się wychowaniem swoich dzieci. Czyż mało jest takich ojców, którzy synów swych widzą tylko raz na tydzień w niedzielę, gdyż codzienne drogi ich rozchodzą się zazwyczaj — gdzież tu więc mówić o nadawaniu kierunku ideowego, na czym nam najwięcej powinno zależeć.

Szkoła — zwana wprawdzie z łacińska nauczycielką życia „magistra vitae" — nie zawsze uczy tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Ileż to razy chłopak wraca ze szkoły z głową oszołomioną hasłami, które obce są jego ojcu, jego domowi rodzicielskiemu! Tanie hasła demagogiczne trafiają tak łatwo do młodych umysłów. W dom, który był ostoją postępu, wkrada się tą drogą czarna reakcja, nietolerancyjność, zawiść rasowa, czy narodowościowa. Załamujemy nieraz ręce, słysząc to wszystko, co już zdołało się wsączyć w młodą duszę i porobiło w niej szczerby, tak groźne dla rozwoju psychiki chłopca. Dobrze jeszcze gdy się zawczasu przychwyci te herezje i w rozmowie naprostuje wszystkie krzywe drogi, na które ten młody człowiek zaczynał już wchodzić. Ale do tego trzeba, aby ojciec znalazł czas na rozmowę z synem i aby chciał z nim rozmawiać na poważne tematy.

Minęły czasy szlacheckich kobierców, na które pokornie kładł się duży panicz pod wąsem, oczekując plag z ręki pana ojca. Minęły też czasy, kiedy aż do matury traktowało się każdego chłopca jako smarkacza, z którym nie ma o czym rozmawiać.

Dzisiejsza młodzież przerosła o głowę pokolenia uczniowskie sprzed wojny. Czyta wszystko, wie o wszystkim i nad wszystkim się zastanawia. Nie obcą jej jest wielka i mała polityka, interesuje się życiem publicznym — i jeśli z nią o tym nie będą mówili rodzice, wpływ wywrze kto inny.

Ważną rolę odgrywa tu atmosfera domowa. Niech Bóg broni, aby w nasze domy wkradł się pesymizm i krytykanctwo jałowe, bo nasiąkną nimi młode dusze i nie pozostanie im na dalsze życie już żaden jaśniejszy promyk słońca, wyrosną z nich mali malkontenci, którym nigdy już nie będzie dobrze na tym świecie. Jeśli nie stać nas już na optymizm, to bądźmy przynajmniej obiektywni, nie odbierajmy tym małym wiary w ludzi, w sprawiedliwość społeczną, nie skracajmy im życia o brak ideałów.

Tak pięknie powiedział niedawno Pan Prezydent Mościcki do reprezentacji dziennikarskiej, że każdy człowiek powinien wytworzyć w sobie harmonię wewnętrzną, która da mu szczęście. I gdy kiedyś przyjdzie nań pora śmierci, to będzie umierał na wesoło...

Harmonię wewnętrzną nie tak trudno jest przecie wywołać w młodych duszach, nieskażonych jeszcze brudem świata. Ale musimy my sami mieć w sobie pogodę ducha, która niezawodnie udzieli się także naszemu najbliższemu otoczeniu.

My, byli obrońcy Ojczyzny, jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że prócz pogodnej atmosfery domowej możemy coś więcej jeszcze dać naszym dzieciom: tradycję, której jesteśmy nosicielami. Nie wystarczy zostawić im w spuściźnie szabli na ścianie i orderów na starym mundurze ojcowskim. Nie skąpmy im żywego słowa z własnych wspomnień i z dziejów współczesnych bohaterów, aby dosłownie z ust do ust przechodziła z pokolenia na pokolenie tradycja walki o wolność i sprawiedliwość, tradycja wiernej służby dla Państwa. Pokazujmy im czołowe postacie, które odegrały swoją rolę w dziejach odradzającej się Polski, aby zapamiętały ich sobie i wzrastały w kulcie bohaterstwa. Dzieci nasze są tym szczęśliwym pokoleniem, które na własne oczy widziało Wskrzesiciela Ojczyzny i patrząc na Jego życie i czyny, mogło czerpać stąd bezpośredni wzór służby obywatelskiej. Ten kult nie może zamrzeć nigdy i ta tradycja musi się utrwalić w formach jak najbardziej skrystalizowanych.

Najwyższy już czas, abyśmy o młodzieży kombatanckiej pomyśleli jako o całości, nie pozostawiając jej na łup różnej agitacji partyjnej. Mamy do tego nie tylko prawo, ale i obowiązek, aby tę młodzież zorganizować i podporządkować wyższym wskazaniom, wypływającym z ducha naszej tradycji wojskowej.

Doceniły wagę takiej akcji wielkie umysły za granicą. Włoska „Ballila" i „Hitler-Jugend" mówią o tym najwyraźniej.

Na terenie związków sfederowanych też już są pewne próby poczynione. Istnieje przecież od szeregu lat i dobrze się rozwija „Organizacja Młodzieży Powstańczej", powołana do życia przez Związek Powstańców Śląskich, w których duchu i tradycji wychowuje się kilkanaście tysięcy młodzieńców na Górnym Śląsku i ci z pewnością nie sprzeniewierzą się spuściźnie ojców, ani nie dadzą ucha podszeptom gadów z przeciwnego obozu.

Pewną uwagę na swoje młode pokolenie zwrócił Związek Sybiraków, przy którym istnieje jako oddzielna jednostka organizacyjna „Młodzież Dalekiego Wschodu".

Tradycje Kaniowczyków i Żeligowczyków przekazywane są w liceum handlowym imienia tej organizacji.

Najbardziej predystynowane do takiej akcji Związki Legionistów i Peowiaków nie rozpoczęły szerszej roboty w tym kierunku, ograniczając się głównie do pomocy kolonijnej dla dzieci swych członków.

Tylko w Krakowie powstała przed rokiem przy Związku Legionistów pod kierownictwem posła Pochmarskiego Sekcja Młodzieżowa, która skupia się w cieniu historycznych Oleandrów na swoje tam świetlicowe zajęcia. Pieśń, poezja i opowieść legionowa są zasadniczymi elementami wieczorów tradycji tej sekcji, która wzięła sobie za zadanie także pomoc naukową dla uczącej się młodzieży legionowej i pomoc koleżeńską w wyszukaniu pracy dla dorosłych synów i córek legionistów. Wszystko to jest jednak dopiero w zarodku.

Inne związki historyczne też nie przejawiają większego zainteresowania dla tego zagadnienia, które zasługuje na to, aby się zająć nim na serio i do zorganizowania całej akcji przystąpić planowo.

Zabrać tu musi głos przede wszystkim Zarząd Główny Federacji PZOO,. której Prezydium uznało już wielką aktualność tej sprawy.

Młodzież kombatancka czeka na skinienie ojcowskiej ręki, aby mogła stanąć do szeregu pod sztandarami tradycji i w kulcie bohaterstwa.

Zanim to nastąpi, rozpocznijmy nowy rok szkolny każdy na swoim domowym podwórku rozmową z własnymi dziećmi, na którą chęć i czas u nas znaleźć się musi!

Straże pożarne w służbie OPLgaz

(Na Tydzień Obrony Przeciwpożarowej Państwa)

Gdy Europa cała pełna jest alarmów wojennych — Polska, która gwałtownych zbrojeń w tej chwili nie przeprowadza, stawia jednak przed oczy społeczeństwa kwestię nie mniej ważną, jak zbrojenia, to obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową, do której trzeba być zawsze przygotowanym.

Tak się złożyło, że właśnie w tym czasie wypada tydzień propagandowy Związku Straży Pożarnych R. P., którym w marcu br. powierzone zostało przez rząd kierownictwo przygotowań OPLgaz w zakresie akcji przeciwpożarowej. W ten sposób Związek Straży Pożarnych, uznany jeszcze w roku 1933 za stowarzyszenie wyższej użyteczności, wzmógł jeszcze więcej swoje znaczenie i stał się bliższym tym wszystkim organizacjom, które obronę państwa mają na czele swego programu działalności.

W związku z tym organa inspekcyjno-instrukcyjne Związku Straży Pożarnych organizują i prowadzą wyszkolenie w OPLgaz w zakresie akcji przeciwpożarowej, czuwają nad gotowością bojową straży i okręgowych pogotowi pożarnych w dziedzinie OPLgaz, oraz stawiają wnioski co do zaopatrzenia ich w odpowiedni sprzęt techniczny dla potrzeb OPLgaz, oraz wydają opinie fachowe przy nabywaniu tegoż sprzętu przez gminy, przedsiębiorstwa, zakłady, instytucje, straże i pogotowia pożarne w zakresie akcji przeciwpożarowej.

Kierownictwo przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w zakresie akcji przeciwpożarowej, wykonywanych przez straże pożarne zawodowe w miastach liczących ponad 200.000 mieszkańców sprawuje inspektor naczelny Związku Straży Pożarnych — w miastach zaś liczących 40.000 do 200.000 mieszkańców właściwi terytorialnie inspektorzy wojewódzcy Związku Straży Pożarnych. W pozostałych gminach kierownictwo przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w zakresie akcji przeciwpożarowej sprawują właściwi terytorialnie instruktorzy powiatowi Związku Straży Pożarnych.

*

Skoro tak ważne zadanie czeka straże pożarne na wypadek wojny, silną też musi być ich organizacja i rozległą sieć organizacyjna.

Dzieje powstawania straży pożarnych sięgają odległych czasów. Pierwsza straż pożarna na ziemiach polskich powstała w Wilnie w r. 1802. Warszawa zdobyła się na stałą obronę przeciwpożarową w kilka lat później, dopiero w r. 1806.

Rządy zaborcze, odnoszące się nieżyczliwie, a w najlepszym razie obojętnie do najżywotniejszych spraw gospodarczych i społecznych na zagrabionych ziemiach polskich, nie kwapiły się do podniesienia stanu ich bezpieczeństwa pożarowego. Społeczeństwo polskie samo podjęło inicjatywę i mimo oporu przedstawicieli władz, poczęło organizować ochotnicze straże pożarne.

Pierwszą ochotniczą straż na ziemiach polskich założono w r. 1858 w Chełmży na Pomorzu (w zaborze pruskim). W zaborze rosyjskim, pierwsza powstaje Ochotnicza Straż Pożarna w Kaliszu w r. 1864. W zaborze austriackim, pierwsze powstają ochotnicze straże pożarne w Krakowie i w Tarnowie w r. 1865. W tymże zaborze, dzięki większej niż w innych zaborach wolności zrzeszania się, utworzono w r. 1875 Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych.

Po odzyskaniu niepodległości odbył się w r. 1921 pierwszy ogólnopaństwowy zjazd delegatów straży pożarnych, na którym powołano do życia Główny Związek Straży Pożarnych R. P., jednoczący wszystkie ówczesne dzielnicowe związki.

W Polsce czynnych jest obecnie 13.510 straży pożarnych, w tym 11.710 straży ochotniczych, 57 zawodowych, 1.743 inne, jak kolejowe, wojskowe, prywatne (przemysłowe) i przymusowe.

Z zestawienia tych liczb z ogólnym obszarem państwa wynika, że jedna straż pożarna w Polsce przypada średnio na obszar 35 klm. kw.

Gęstość rozmieszczenia straży jest w różnych województwach różna. Kiedy np. w województwach centralnych średnia obszaru działania straży (zawodowej lub ochotniczej) zawiera się w granicach 20 — 30 klm. kw., to w województwach kresowych jedna straż przypada na obszar dwukrotnie większy, w województwach zaś poleskim i wileńskim nawet trzykrotnie.

Obrona przeciwpożarowa miast większych oraz dużych przedsiębiorstw narażonych ze względu na swój charakter na znaczne niebezpieczeństwo pożaru, oparta być musi na istnieniu stałych, zawodowych straży pożarnych.

Ustawa o ochronie przed pożarami z dnia 13 marca 1934 r. przewiduje, że gmina miejska licząca ponad 40.000 mieszkańców obowiązana jest utrzymywać własną zawodową straż pożarną. Od obowiązku tego może zwalniać poszczególne gminy miejskie wojewoda, jeśli w gminie istnieje lub powstanie ochotnicza straż pożarna, która w takim wypadku musi utrzymywać stałe pogotowie zawodowe.

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa, to rozporządzenie wykonawcze ma ustalić, jakiego rodzaju przedsiębiorstwa obowiązane są utrzymywać straże pożarne. Są to t. zw. straże prywatne, które mogą być stałe, zawodowe lub ochotnicze, zależnie od rodzaju i niebezpieczeństwa pożarowego danego przedsiębiorstwa.

Społeczeństwo nie uświadamia sobie, jak wielkie rozmiary przybierają w Polsce klęski pożarowe, ani jak wielkie są powodowane przez nie szkody.

W r. 1936 w Polsce (bez Warszawy) było 19.600 pożarów. Ogień poczynił szkód w budynkach (bez Śląska) na około 26 milionów złotych. Jeśli doliczyć do tego straty pogorzelowe w inwentarzu żywym i martwym, w ziemiopłodach, w maszynach, w surowcach i wyrobach fabryk, w ruchomościach domowych, dorównywujące z pewnością wysokości szkód w spalonych budynkach, okaże się że ponad 60 miln. zł. rocznie staje się pastwą ognia.

Ponadto pożar powoduje i inne straty, które trudno przeliczyć w gotówce, mianowicie przerywa normalny tok pracy rolnika, rzemieślnika, przemysłowca i unieruchamia ich warsztaty, szerząc tym samym bezrobocie.

Osobną pozycję strat, również nie dającą przeliczyć się w gotówce, stanowią ofiary w ludziach: około 200 osób rocznie ginie w płomieniach, kilka zaś tysięcy osób ulega poparzeniom i poranieniom, powodującym czasową, a nieraz stałą niezdolność do pracy.

Szczególnie bolesne jest, że w większości wypadków przyczyną pożarów bywa złość ludzka lub ludzka lekkomyślność.

Co najmniej 82 proc. pożarów daloby się w ogóle uniknąć. W miastach podpalenie, nieostrożność. zabawy dzieci, wadliwa budowa kominów, powodują 89 proc. pożarów czyli zaledwie w znikomej części wypadków. pożar powstał z przyczyn od człowieka niezależnych.

Należy jednak stwierdzić, że co roku maleje w Polsce zarówno liczba budynków, jako też i liczba płonących nieruchomości, a tym samym i szkody pogorzelowe.

*

Rola straży pożarnych w opanowywaniu pożarów jest bezsprzecznie najdonioślejsza. Organizacja straży, wzorowana na zasadach karności i dyscypliny wojskowej, a gwarantująca podporządkowanie sił zbiorowych jednej woli kierowniczej, przyczynia się do tego, że straż pożarna, wyekwipowana w odpowiednie środki gaśnicze i należycie wyszkolona, zdolna jest skutecznie przeciwstawiać się żywiołowi pożarowemu.

Są jeszcze inne względy, wpływające na wielkie znaczenie straży pożarnych. W wojnie przyszłości największą rolę odegra lotnictwo, a bomby zapalające, miotane przez samoloty, będą najskuteczniejszym narzędziem zniszczenia. W czasie nalotów, które nie oszczędzą żadnego ludzkiego osiedla, tysiące pocisków zapalających będą wzniecały jednocześnie tysiące pożarów, które w sprzyjających warunkach zleją się w jedno morze ognia. Żadna siła nie uratuje wówczas miasta, czy wsi od zagłady.

Aby temu zapobiec, już dzisiaj w czasie pokoju szkolone są w tym kierunku wciąż nowe kadry strażaków i strażaczek. Tak, strażaczek, gdyż technika przyszłej wojny stawia nowe wymagania także i kobiecie.

Z chwilą wybuchu wojny mężczyźni zostaną powołani pod broń. Przerzedzą się szeregi ochotniczych straży pożarnych, które obecnie stanowią trzon armii do walki z pożarami. A niebezpieczeństwo pożarów wzrośnie tysiąckrotnie. Któż będzie bronił od ognia pozostałych w domach starców, kobiet, dzieci?

Jeśli kobiety same nie chwycą za narzędzia gaśnicze, jeśli nie zorganizują obrony przed pożarami, wydane będą na łup ognia fabryki i zakłady przemysłowe, zakłady użyteczności publicznej i t. p.

W trosce o bezpieczeństwo warsztatów pracy, o bezpieczeństwo ludności cywilnej powołano drużyny żeńskiej służby pożarniczej. Członkinie tych drużyn z dobrej woli szkolą się w obronie przeciwpożarowej, aby w czasie wojny godnie spełnić obowiązek, podyktowany poczuciem obywatelstwa i narzucony przez życie.

Przy wielu strażach działają drużyny żeńskiej służby pożarniczej. Na równi z mężczyznami kobiety walczą z pożarem, zlewają płomienie wodą, rąbią ściany i dachy, ratują zagrożonych w płomieniach. I wciąż szkolą się nowe zastępy dziewcząt, pełniąc z ochotą ciężkie obowiązki strażaka. W chwili obecnej istnieje w Polsce ponad tysiąc drużyn żeńskiej służby pożarniczej.

Związek Straży Pożarnych, a więc wszystkie jego organy fachowe i komórki terytorialne, oraz same straże pożarne dokładają nieustannie wysiłków, aby doskonalić swe siły i zasoby bojowe w walce z pożarami. Zwiększa się jakość i ilość sprzętu pożarniczego. Pogłębia się wyszkolenie fachowe oficerów i strażaków na licznych kursach, przeszkoleniach, manewrach i ćwiczeniach. Poprawia się zaopatrzenie w wodę do celów gaśniczych i t. p. Nie brak nigdy męstwa i odwagi, zapału i wytrwałości oraz pełnego samozaparcia się w ciężkiej służbie, pomimo licznych trudności, a zwłaszcza braku środków materialnych na zaspakajanie licznych potrzeb.

*

Tydzień propagandowy straży pożarnych, Tydzień Obrony Przeciwpożarowej Państwa w rozlicznych hasłach przypomni społeczeństwu grozę niebezpieczeństwa, które niesie pożar i przypomni zarazem każdemu dobremu obywatelowi, jaki ciąży na nim obowiązek, gdy sobie tę grozę uświadomi. Krótkie i lakoniczne są te hasła, a tak zasługujące na głębsze zastanowienie się nad nimi. Wystarczy tych kilka, których zasięg jest ogólnopaństwowy:

Skuteczność ognia sprawi, że wróg nie zrezygnuje w czasie wojny z użycia bomb zapalających. Do zwalczania ich muszą być przygotowane nie tylko straże pożarne, musi być przygotowane całe społeczeństwo.

Pamiętajmy, że wszędzie tam, gdzie w czasie wojny strażom pożarnym zabraknie narzędzi gaśniczych, zabraknie wody, będą płonęły całe wsie i miasteczka. Nie szczędźmy ofiar na zaopatrzenie straży w nowoczesny sprzęt pożarniczy, budujmy studnie i zbiorniki wody.

Nie można improwizować obrony przeciwpożarowej dopiero w czasie wojny, gdy zagrażać nam będzie niebezpieczeństwo masowych pożarów od bomb zapalających. Dzisiaj już świadomi swych obowiązków obywatele powinni szkolić się w obronie przeciwpożarowej.

LUDWIK FAURY
generał armii francuskiej

Żołnierze polscy w armii francuskiej

VII.

OD UPADKU NAPOLEONA DO 1918 R.

Dotrzymanie obietnic przez Rosję było karykaturą niezawisłości i doprowadziło do rozgoryczenia, które zmniejszyła w części tylko wiara Polaków we Francję. A zresztą wkrótce zabrzmiały echa armat spod Nawaryno, głoszące obudzenie ojczyzny z uśpienia, zwrócenia najszerszej wolności; wraca nadzieja ludów gnębionych dzięki... Kongresowi Wiedeńskiemu. Rewolucja 1830 podkłada ogień pod prochy. Belgia odzyskuje swoją niepodległość, dzięki pomocy Francji. Polska cała zrywa się do broni.

Zginiemy,—głosił manifest powstańców, — lecz przynajmniej, umierając, obronimy wolność Francji i Europy.



**Ludwik Napoleon Bonaparte
Prezydent Republiki Francuskiej
późniejszy cesarz Francji
jako Napoleon III**

Francja pozostała głucha na ten wzruszający zew. Po dziesięciomiesięcznej walce padło powstanie, pławiąc się we krwi. Tysiące uchodźców szuka schronienia poza granicami kraju.

Rewolucja 1848 wywołuje nowe wrzenie w Polsce. Tym razem Poznańskie i Galicja powstają przeciw Prusom i Austrii. Francja nie rusza się.

Republikę obejmuje książe, który uważa się za przywódcę ruchów wolnościowych. Napoleon III czyni Italię niepodległą i popiera ruchy, przygotowujące oswobodzenie Rumunii i Serbii. Polska wierzy, że może liczyć na bratanka Wielkiego Cesarza. Ostatnie wreszcie powstanie podrywa naród, trwając około dwóch lat. Francja nadal jest głucha.

Nie zapominajmy, że liczni są u nas emigranci w społeczeństwie, liczni na studiach, a nawet i w armii. Każda z wojen, prowadzonych przez nas, była dla nich okazją do służenia w naszych szeregach. W 1836 r. uchodźcy polscy dostarczyli Francji 2317 oficerów. W czasie kampanii hiszpańskiej 1835 — 1836 legion cudzoziemski zawierał batalion piechoty i korpus lansjerów, wyłącznie polskich.

Nadchodzi rok 1870, wypływa kilka nazwisk, które miały chwilę swej sławy, że wymienimy tu płk. Krajewskiego, Błendowskiego, Walewskiego, mjr. Tadeusza Ecrain, poległego w Dijedille, Kamieńskiego zabitego pod Mantuą.

Wszyscy ci patrioci pobudzają opinię francuską, która daje się porwać sprawą polską. Z uznaniem przyjęła ona słowa Floget'a i płomienny wiersz Kazimierza Delavigne'a

> ...dla starych towarzyszów broni
> czyż nie będziecie nic mieli prócz łez?
> Bracia, to była krew, którą przelewaliśmy za was.

Zgodnie z wyrażeniem La Fayette'a cała Francja stała się polską.

Nasi mężowie stanu nie kryją się z sympatią dla Polaków, nie dając im jednak innego poparcia ponad pomoc dyplomatyczną i prawo osiadania w ich kraju. Jeżeli jednak odwlekali ze zbrojną pomocą dla Polski, jaką dawali innych krajom, to dlatego, że musieliby zadzierać z ważniejszymi mocarstwami, niż Turcja, Holandia, bądź osamotniona Austria.

Rozumie się, że po powstaniach 1848 i 1863 roku przybywa do Francji nowy napływ uchodźców.

Gdy po pierwszych klęskach 1870 tworzy się we Francji Obrona Narodowa, emigranci polscy i ich synowie zaciągają się pod nasze sztandary. Ponieważ rząd francuski nie ustanowił z tych ochotników żadnej jednostki odrębnej, nie możliwe jest określić dokładnie ich liczby. Jedna ze statystyk, bardzo zbliżona do prawdy, podnosi tę liczbę do kilku tysięcy. Zagubieni w masie francuskiej czynią swą szlachetną powinność. Historia zanotowała tylko imiona tych, którzy zajmowali ważniejsze stanowiska. Ci odgrywają rolę dowódców jak np.: generał Hauke Bosak w korpusie garibaldzkim, zabity pod Dijon, Lipowski, który walczył na czele strzelców w obronie Chateaudun.

W czasie wielkiej wojny położenie Polski stało się tragicznie; synowie jej zmobilizowani w armiach przeciwnych, bić się muszą w obronie swych ciemięzców.

Na początku sierpnia 1914 roku kilka tysięcy Polaków przebywało we Francji. Ci z nich, którzy byli potomkami uchodźców, stali się Francuzami, bądź w ostatniej chwili opowiedzieli się za obywatelstwem francuskim. Wzięli udział w kampanii wielkiej wojny i wcieleni do formacji francuskiej każą notować nazwiska o polskim brzmieniu w listach poległych na polu chwały bądź w rozkazach. Są także Polacy, poddani rosyjscy, niemieccy bądź austriaccy, których studia, interesy bądź zajęcia zawodowe zatrzymały we Francji. Dwa tysiące z nich zgłosiło się do służby przeciw Niemcom. Większość z nich została wcielona do Legii Cudzoziemskiej.

W 1-ym pułku Legii Cudzoziemskiej ochotnicy polscy zgrupowani zostali w dwóch kompaniach, które przyjęły nazwy od miejsc utworzenia: Rueil i Bayonne. Ta ostatnia jest najbardziej znana, ponieważ miała zaszczyt zapisać piękną kartę w historii walk polskich.

Dnia 9 maja 1915 w Artois rzuci się ona na pozycję Ouvrages Blancs, unosząc cały materiał i utrzymując się na stanowisku pomimo wytężonych przeciwdziałań nieprzyjacielskich. Kiedy ją zluzowano, była prawie zupełnie zniesiona; wszyscy jej oficerowie zostali zabici bądź ranni; chorągiew ich o barwach narodowych nosiła ślady 34 dziur od kul. Prezydent Poincaré osobiście przypiął order Krzyża Wojennego temu emblematowi chwały.

Jakież nastroje nurtowały tych ochotników z r. 1914? Nie śmieli marzyć o tym, aby Francja, sojuszniczka Rosji, znalazła w swym zwycięstwie okazję do przywrócenia Polsce pełnej niepodległości. Lecz ofiarując nam swoją krew, wierni byli tradycji, zobowiązując nas do spłacenia nowego długu z przekonaniem, że nadejdzie dzień, w którym wdzięczność wywrze wpływ na losy ich ojczyzny.

I rzeczywiście nadszedł czas, w którym Polska musiała spostrzec, że jej nadzieje mają się ziścić. Wojna zawisła w stanie równowagi, zasoby się wyczerpywały. Ponieważ Rosja zmobilizowała zaledwie niewielką część swych poddanych Polaków, pozostała ich masa tworzyła poważne rezerwy, które każda ze stron wojujących usiłowała przeciągnąć na swą stronę. Znaczyło to, że któraś ze stron musiała dać obietnicę niepodległości. Inicjatywa wyszła od Niemiec i Austrii w listopadzie 1916 roku. Rosja podchyciła ten manewr 30 kwietnia 1917 roku, po całkowitej utracie wszystkich prowincji polskich.



Gen. Gouraud

Można śmiało wątpić w szczerość tych zaofiarowań i ich skuteczność. Lecz odezwa, wydana przez Rosję, uwalniała pozostałe mocarstwa koalicyjne, zwłaszcza Francję i Stany Zjednoczone od zobowiązań sojuszniczych — zachowywania rezerwy w sprawie polskiej. Rząd francuski, odtąd wolny w uzgadnianiu swych czynów z uczuciami, zdecydował natychmiast utworzenie armji polskiej we Francji. Dekret został wydany 7 lipca 1917 roku.

Rekrutacja była zapewniona na ochotnika bądź z uchodźców przebywających w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie, bądź wreszcie, podobnie jak za czasów Dyrektoriatu czy Cesarstwa, z jeńców ujętych w armiach nieprzyjacielskich.

Dla zadokumentowania charakteru narodowego tej armji pozostawała ona pod władzą polityczną „Komitetu Narodowego", powstałego w Paryżu, który reprezentował nie istniejący jeszcze rząd polski. Dowództwo nad nią objął polski generał, Józef Haller.

(d. c. n.)



**Uroczystość wręczenia sztandarów wojsku polskiemu we Francji
Defiladę oddziałów przyjmuje gen. Gouraud**

STEFANIA KOŁAKOWSKA - BIEGELEISEN

Rola kobiet we wzmożeniu gospodarczej obronności Państwa

(Referat z Kongresu społeczno-obywatelskiej pracy kobiet)

II

Czynnik pracy kobiecej w przemyśle posiada nie mniejsze, niż w rolnictwie znaczenie, jeśli chodzi o wzmożenie gospodarczej obronności państwa.

Wojna 1914 r. przyczyniła się do całkowitej prawie zagłady dorobku przemysłowego ziem polskich. Z jednej strony usuwający się w głąb Rosji zaborcy, z drugiej okupanci — dokonali olbrzymich zniszczeń, ewakuacji, rekwizycji i t. d., których całokształt oddaje w przybliżeniu suma 10 miliardów fr. zł., na jaką straty polskiego przemysłu w okresie wielkiej wojny zostały w przybliżeniu ocenione.

Suma ta nigdy nie została Polsce zwrócona.

Olbrzymie te straty musiała powetować w całości nowo odbudowująca się państwowość polska, kosztem wielkich ofiar finansowych i organizacyjnych. Specyficzne warunki. w jakich gospodarstwo narodowe Polski znalazło się w okresie wielkiej wojny, więc raptowny upadek wszystkich gałęzi naszego przemysłu przy jednoczesnej niemożności przeprowadzenia mobilizacji przez władze niemieckie w kraju okupowanym, przyczyniły się raczej do nadmiaru rąk roboczych, nawet wśród elementów wysoko kwalifikowanych. Jeśli więc chodzi o brak rąk do pracy, doświadczenie wielkiej wojny na terytorium Polski nie pozostawiły nam w tej mierze żadnych wskazówek. Głód rąk roboczych uwydatnił się natomiast już w tym okresie bardzo wyraźnie w Niemczech. Zarządzenia, wydawane dla celów kierowania robotników polskich w głąb Niemiec, oraz specjalne presje, wywierane w tym kierunku przez okupantów, rzucają na stosunki pracy w ówczesnych Niemczech charakterystyczne dla okresu wojny światło.

Nowoczesna Italia, posiadająca najświeższe doświadczenia wojenne, przewidziała należycie rolę kobiety, jako zastępczyni mężczyzn w szeregu dziedzin pracy zawodowej. Ustawa z grudnia 1931 r. oraz rozporządzenia wydane w okresie sankcji (1935 r.), przewidują powołanie kobiet do szeregu funkcyj w poszczególnych dziedzinach życia zawodowego.*

*

Odpowiednie zorganizowanie czynnika pracy kobiecej w okresie wojny w Polsce wymaga dokładnego wglądu w strukturę pracy zawodowej na terenie przemysłu polskiego w okresie pokoju.

Niektóre gałęzie przemysłu, jak włókienniczy, odzieżowy, papierniczy, elektrotechniczny, dzięki znacznemu udziałowi pracy fizycznej kobiet już w chwili obecnej, wykazują na wypadek wojny, jeśli chodzi o czynnik pracy, pełną samowystarczalność, zwłaszcza przy wzięciu pod uwagę kwalifikowanego elementu bezrobocznego.

Przemysł metalowy w Polsce wykazuje nikły udział pracy kobiecej, związany z ustawowymi zakazami. Należy to tym bardziej podkreślić, iż przemysł wojenny w Niemczech został ostatnio zreorganizowany w ten sposób, iż miejsce pracowników fizycznych zajęły całkowicie odpowiednio kwalifikowane siły kobiece.

Nasz przemysł spożywczy, jeśli chodzi o tak zasadnicze działy, jak cukrownictwo, piekarnictwo, gorzelnie rolnicze, przemysł przetwórczy mięsny, browary i słodownie, nadające się w zupełności do pracy kobiecej, zatrudnia obecnie zbyt małą ilość kobiet, na co winna być zwrócona specjalna uwaga*.

W przemyśle mineralnym zasługuje na podkreślenie, jeśli chodzi o specyficzne cele, któreśmy tutaj wytknęli, dział kamieniołomów, związany ściśle z budową dróg. Dziedzina ta, posiadająca duże znaczenie dla obronności państwa, nie zatrudnia zupełnie kobiet.

W przemyśle chemicznym zupełny brak sił kobiecych uwidacznia się w gazowniach i koksowniach.

Przemysł budowlany, nie zatrudniający na ogół sił kobiecych, nie posiada w okresie wojny należytych warunków rozwoju. Podkreślić tu jednak musimy kategorycznie konieczność przygotowania odpowiednich schronów, zastępujących w okresie wojny zniszczone budowle gospodarcze i mieszkalne na wsi. Budowle te mogą mieć charakter bądź przenośnych standardyzowanych wytworów fabrycznych, bądź też mogą być robione przez ludność wiejską, pozostałą na roli i odpowiednio dla tego celu przeszkoloną, z materiałów będących pod ręką. Posiada to duże znaczenie dla zapewnienia możliwości rozwoju naszej produkcji rolnej.

*

Okres wojny wpływa samorzutnie na zatrudnienie kobiet w tych dziedzinach przemysłu, w których uprzednio nie brały udziału. Widzimy więc kobiety zatrudnione w Austrii w okresie wielkiej wojny w górnictwie, w robotach podziemnych, w przemyśle maszynowym Szwajcarii i t. d.

Zorganizowanie jednak, uprzedzenie i przygotowanie tego samorzutnego wzrostu zatrudnienia kobiet oraz zorientowanie się w jego rozmiarach zapobiega w okresie wojny szeregu trudnościom.

Musimy więc stwierdzić, iż pracę fizyczną kobiet w przemyśle polskim cechuje na ogół brak zdecydowanych kwalifikacji zawodowych. Kobieta pełni tu najczęściej funkcje przyuczone, bądź niekwalifikowane. Przemysł polski prawie zupełnie nie zatrudnia kobiet w roli majstrów, podmajstrzych i dozorców, bądź w charakterze kwalifikowanych na niższym poziomie sił technicznych. Szkolenie i doszkalanie kobiet w poszczególnych dziedzinach przemysłu, wtajemniczenie jej w bardziej kwalifikowane funkcje zawodowe musi być wysunięte, jako bezwzględny postulat w okresie gospodarczej obronności państwa.

Stosunki, charakteryzujące udział kobiety-pracownicy umysłowej w przemyśle polskim są jeszcze bardziej niekorzystne, jeśli chodzi o możliwości zastępcze kwalifikowanych sił męskich. Pełnią tu one najczęściej pomocnicze funkcje biurowe, mające mało wspólnego z pracą na polu przemysłu. To też najliczniej są reprezentowane w przemyśle kobiety o wykształceniu handlowym.

Kobieta w roli technika na średnim i wyższym poziomie, mechanika, chemika, elektryka i t. d. bywa tylko w bardzo słabym stopniu przez polski przemysł zatrudniona. Charakterystyczne jest, iż polski przemysł nie zatrudnia zupełnie kobiet o wyższym wykształceniu technicznym.

Kwalifikowana praca umysłowa kobiet w przemyśle jest zawsze jeszcze kwestią przyszłości. Pomimo znikomej ilości kobiet-techników zawodowo kwalifikowanych (na poziomie średnim wynoszą one około 5% ogółu mężczyzn o tych kwalifikacjach, na poziomie zaś wyższym około 1% ilości mężczyzn), nie są one w przeważnej ilości zatrudnione w przemyśle. Połowa kobiet o wyższym wykształceniu technicznym pracuje natomiast w szkolnictwie.

*

W dziedzinie przemysłu, zarówno jak i w dziedzinie rolnictwa, jeśli chodzi o kwalifikowaną pracę kobiet, panują wręcz patologiczne stosunki.

Charakteryzuje je: 1) rozbieżność między przygotowaniem zawodowym kobiet, a pełnionymi przez nie funkcjami zawodowymi, 2) nie dopuszczanie kobiet do funkcji ściśle z tymi zawodami związanych.

Dla celów gospodarczej obronności Państwa stosunki te winny bezwzględnie ulec uzdrowieniu.

Pracę fizyczną kobiety, odgrywającą w dziedzinie przemysłu rolę bardzo poważną, w dziedzinie zaś rolnictwa wnoszącą wkład równy wkladowi pracy męskiej — charakteryzują nie mniej patologiczne objawy: w przemyśle udział kobiety w funkcjach wyżej kwalifikowanych jest minimalny, w rolnictwie — szkoły rolnicze niedostatecznie uwzględniają element kobiecy, co odbija się na pełnionych przez nie funkcjach zawodowych.

Obronność państwa stawia kobiecie wiejskiej nowe wymagania w związku z koniecznością pełnienia zastępczej pracy, w razie opuszczenia warsztatów rolnych przez produkcyjne siły męskie.

Specyficzne warunki wojny zmuszają do zatrudnienia kobiet w dziedzinach zawodowych, które w normalnych warunkach nie byłyby dla kobiet wskazane ze względu na ich ustrój fizyczny i zdrowie przyszłych pokoleń. Zwłaszcza praca fizyczna w szeregu dziedzin przemysłowych powoduje choroby zawodowe, odbijające się na zdrowiu potomstwa. Dziedziny te winny być powierzone kobiecie dopiero pod wpływem nieodpornej konieczności, niektóre z nich jednak, jak praca podziemna w górnictwie, praca w kopalniach cynku t. zw. gorąca praca hutnika etc. są bezwzględnie dla kobiet nieodpowiednie.

WNIOSKI

Względy gospodarczej obronności państwa zmuszają do przygotowania zastępczego kontyngentu kobiet na wypadek wojny, wykwalifikowanego w szeregu funkcji zawodowych, w okresie normalnym pełnionych przez mężczyzn.

W obliczu powyższej konieczności I Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet uważa za niezbędne:

I. Powołać do życia przy Komitecie Społecznym Przygotowania Kobiet do Obrony Kraju Biuro Ewidencji Kobiet Zawodowo Kwalifikowanych, którego zadaniem byłoby nawiązanie kontaktu z organizacjami społecznymi i instytucjami posiadającymi dane, dotyczące przygotowania zawodowego kobiet zatrudnionych jak i niezatrudnionych. Dla celów należytego funkcjonowania tej placówki I Kongres uważa za konieczne powołanie do życia Instytucji Badania Faktycznego Stanu Zatrudnienia Kobiet we wszystkich dziedzinach życia zawodowego, która ustalilaby roczny kontyngent zapotrzebowania kwalifikowanych sił kobiecych.

II. Celem przygotowania drobnych i średnich warsztatów rolnych do należytego przetrwania okresu wojny przy utrzymaniu produkcji rolnej na odpowiednim poziomie należy: za pośrednictwem istniejących organizacji społecznych, których terenem działania jest wieś polska:

a) szkolić osiadły na roli element kobiecy w niektórych podstawowych funkcjach gospodarki męskiej (koszenie, siew, oranie, obchodzenie się z prostszymi maszynami rolniczymi),

b) stworzyć zorganizowane kadry kobiet na różnych poziomach zawodowych kwalifikacji rolniczych, których celem byłaby opieka nad opuszczonymi przez kierowników warsztatami rolnymi przez pełnienie funkcyj pomocniczo-instruktorskich.

III. Celem przygotowania zastępczego kontyngentu przemysłowych pracownic fizycznych na odpowiednim poziomie kwalifikacji zawodowych należy tworzyć przy ośrodkach fabrycznych kursy szkolenia i doszkalania kobiet w danych ośrodkach zatrudnianych, dla ewentualnego pełnienia przez nie bardziej kwalifikowanych funkcyj zawodowych, jak majstrów, podmajstrzych etc.

IV. Wobec niedostatecznej ilości kobiet, wykwalifikowanych w zawodach umysłowych, posiadających zasadnicze znaczenie dla normalnego funkcjonowania naszego życia gospodarczego, a przede wszystkim kobiet rolników, techników, mechaników, chemików, elektryków itp. na niższym, średnim i wyższym poziomie wiedzy zawodowej, dopuścić kobiety do istniejących szkół i kursów zawodowych męskich, bądź powołać do życia odpowiednie szkoły i kursy zawodowe żeńskie, mogące wyszkolić niezbędny kontyngent zastępczy.

V. Ze względu na konieczność praktycznego przygotowania kobiet już uprzednio wyszkolonych do pełnienia przez nie odpowiednich funkcyj zawodowych, — Kongres zwraca się z apelem do instytucyj państwowych i samorządowych, organizacyj samorządu gospodarczego, a więc Izb Rolniczych, Handlowo - Przemysłowych i Rzemieślniczych, Korporacyj Prawa Publicznego, Zrzeszeń Producentów, Związków Zawodowych itd. o zatrudnianie kobiet kwalifikowanych zawodowo w poszczególnych dziedzinach gospodarstwa narodowego.

* Porównaj Stef. Kołakowska-Biegeleisen: „Rola kobiety w gospodarstwie narodowym Polski w okresie wojny".

Wspomnienie o Komendancie na Śląsku Czeskim

Profesor literatury polskiej na uniwersytecie w Pradze czeskiej dr Marian Szyjkowski spędził swój urlop tegoroczny w Bystrzycy na Śląsku czeskim, oddalonej o 19 km od Cieszyna i przy tej okazji zebrał garść szczegółów o pobycie Komendanta Piłsudskiego w tych okolicach. Sprawozdanie z tych swoich wycieczek umieścił w krakowskim I. K. C. gdzie m. in. czytamy:



Chata w Bystrzycy na Śląsku czeskim
w której mieszkał Komendant Piłsudski

Ostatnie tej przeszłości wspomnienie jest nam wszystkim bliskie i jeszcze żywe — zwłaszcza żywe w tej rozległej dolinie bystrzyckiej.

Jest to wspomnienie „komendanta", jak po dzień dzisiejszy nazywa Józefa Piłsudskiego cała ludność Bystrzycy oraz wsi okolicznych aż po miasteczko Jabłonków włącznie. W Jabłonkowie bowiem stał kwaterą „Komendant" wraz ze sztabem legionowym przez dni 18 na początku zimy 1914 r. Mieszkał wówczas w murowanej, piętrowej wilce, na której od lat kilku widnieje pamiątkowa tablica.

Byliśmy w tym historycznym dziś pokoju, dokąd nas wprowadziła właścicielka, pani Lorenczuk, Niemka rodem, ale dobrze wysławiająca się po polsku. Pamięta dobrze Naczelnika: tu, na tym łóżku w lewym kącie spał — tu, na tem drugiem w przeciwnym kącie odpoczywał, jak twierdzi, Jego brat. (?!) Przez okna patrzył na mały ogródek, teraz jeszcze kwitnący różami, wówczas, w grudniową zawieruchę pamiętnego roku, zapewne grający pieśń chochoła o zaginionym rogu.

„Komandanta" wspomina jeszcze wielu ludzi i w Bystrzycy, gdzie na krótkie leże przed wyruszeniem w Karpaty przełęczą Jabłonkowską rozłożył się batalion uzupełniający pod wodzą Andrzeja Galicy, dzisiejszego generała.

Na bystrzyckich polach odbywały się ćwiczenia, na które zjeżdżał „komandant". Raz, jadąc na nie starym, rozklekotanym autem, uległ wypadkowi, który na szczęście nie miał poważniejszych następstw. Zmusił jednak „Dziadka" do zatrzymania się w Bystrzycy.

Przeleżał w łóżku przez 4 dni w chałupie niskiej i ubogiej, za to u gospodarza Andrzeja Wałacha, jednego z najświatlejszych obywateli gminy, znanego pomologa, który posiadał własną, wcale bogatą biblioteczkę.

Dziś ten towarzysz czterech dni Marszałka Polski spoczywa w bystrzyckiej mogile. Pozostała po nim żona staruszka, kobiecina prosta, niewiele umie opowiedzieć o pobycie polskiego generała, którego historycznej misji zapewne nigdy nie pojęła.

Nie ona Go wtedy obsługiwała, ale córka, wówczas podlotek, zwracający większą uwagę na młodszych panów oficjerów. Sama nam to dziś mówi, wyliczając różne nazwiska z ówczesnego otoczenia „komandanta", a nawet chwaląc się korespondencją, którą później otrzymywała z frontu od panów adiutantów.

Że ten poważny, zamknięty w sobie pan z bródką, który tak chętnie rozmawiał na osobności z jej ojcem, to Józef Piłsudski — ani ona o tym wówczas nie wiedziała; i dopiero później rozpoznała z fotografii, zamieszczonej w jakimś czasopiśmie, że ich krótkotrwały Gość, to Budowniczy Wolnej Polski.

Opowiada o Nim, jak tędy spacerował i wójt gminy Mrózek i właściciel gospody, gdzie się zaciągnął i na tych polach ćwiczył, by potem, złożyć hojną ofiarę krwi i dziś żyć w trudzie wojennego inwalidy, obarczonego pięciorgiem dziatek.

Snują się te legionowe wspomnienia w bystrzyckim powietrzu, jak te dymy ognisk, rozpalanych na rżyskach. Trzymają się blisko ziemi — i jeszcze żadna z nich nie urosła legenda. Tworzą konkreta, które zapisaliśmy wedle własnego podania.

Sprawdzi je historyk i ustali w ramach epizodu ostatniej walki o wolną Polskę

Nadwyżka dochodów nad wydatkami

Pierwsze cztery miesiące wykonywania obecnego budżetu dały bardzo dobre rezultaty. Wyrażają się one w cyfrach: dochody skarbu państwa wyniosły przeszło 799 milionów złotych, wydatki około 796 miln. zł. Ten zatem okres czteromiesięczny zamknięty został nadwyżką ponad 3 miln. zł.

Jest to dobry horoskop na najbliższą przyszłość; mamy bowiem pewność, że rezultatem całej, 12-miesięcznej gospodarki państwowej będzie niewątpliwie nadwyżka dochodów nad wydatkami. Czyli: budżet jest nie tylko zrównoważony, ale również i tak wykonywany, by gospodarka państwowa dawała — niewielkie na razie, ale już bądź co bądź wcale poważne — dochody.

Pozbawieni troski o niedobór w budżecie — możemy skierować najbardziej intensywne wysiłki w kierunku rozwinięcia ruchu inwestycyjnego, inicjować akcje w kierunku ożywienia naszego życia gospodarczego.

Zbliżają się już chwile, w których przystąpimy do układania budżetu państwowego na rok następny. W poszczególnych działach aparatu państwowego już opracowywane są zarysy tego preliminarza, który podczas jesiennej sesji zwyczajnej parlamentu zostanie poddany omówieniu i kontroli.

Wszystkim tym pracom przyświecać będzie ta sama myśl, która stanowiła punkt wyjścia dla układania ostatnich trzech preliminarzy budżetowych: utrzymanie bezwzględnej równowagi między dochodami i wydatkami państwa.

Z doświadczeń bowiem przeszło dwuletnich wiemy, że to stanowi warunek sine qua non bezpieczeństwa państwa, jego obrony i zapewnienia naszemu życiu gospodarczemu możliwości rozwojowych.

Bez pośredników

wojsko kupuje u producentów produkty rolne

Z dniem 1 września r. b. rozpoczął się okres bezpośrednich zakupów artykułów rolnych dla wojska. Szefostwa intendentury D. O. K. zakupywać będą ilości większe, w ładunkach wagonowych lub dużych transportach wozowych. Oddziały gospodarcze, a więc pułki, bataliony, dywizjony itp. kupować będą w swych garnizonach mniejsze ilości zbóż, siano, słomę, ziemniaki, warzywa, nabiał, owoce, groch, fasolę, kaszę itp. W każdym mieście garnizonowym przy wjazdach umieszczane są tablice z adresem i godzinami, w których wojskowe magazyny przyjmują produkty rolne wprost od rolników. Dni kupna dostosowane są do miejscowych dni jarmarcznych, czy targowych.

Wojsko płaci ceny według notowań giełdowych, odliczając drobne koszty handlowe. Rolnicy, którzy chcą dostarczać wojsku większe partie produktów rolnych, winni umówić się z najbliższym garnizonem co do warunków sprzedaży, terminów dostawy itp. Idzie tu bowiem o dostosowanie podaży do miejscowego zapotrzebowania.

Wymagania, jakie wojsko stawia przy dostawach artykułów rolnych, są wysokie — zboże musi pochodzić z ostatniego sprzętu, musi być dojrzałe, zdrowe, czyste, suche itp. Dopuszczalny procent zanieczyszczenia dla żyta może wynosić maksimum 3 proc., dla owsa 3,5 proc. Wilgotność zboża nie może być wyższa od 16 do 18 proc.

Wojsko płaci wysoką cenę, ale tylko za towar wysokiej jakości.

Pole dla producentów rolnych olbrzymie. Zamiast sprzedawać zboże, warzywa czy nabiał wędrownym lub jarmarcznym handlarzom za marny grosz — wystarczy dowieźć je do najbliższego garnizonu, aby otrzymać godziwą, giełdową cenę.

Uświadamiać w tym kierunku rolników powinny ich organizacje samorządowe i zawodowe. A nie wolno zapominać, że na samych tylko dostawach wojskowych, zbędne i spekulacyjne pośrednictwo zarabia na rolnikach dziesiątki milionów złotych.

Niech miliony te dojdą do rąk rolnika.



WALKI LIGOWE

Mecze ligowe ubiegłej niedzieli przyniosły szereg zmian w tabeli.

Ruch po wygraniu „derby" z A. K. S.-em nadal pozostał leaderem. Wisła awansowała z trzeciego miejsca na wiceleadera. Warszawianka po porażce z Pogonią spadła z drugiego — na czwarte miejsce. Trzecie zajęła Pogoń. Cracovia pozostała na piątej pozycji. AKS. spadł z czwartego na szóste miejsce.

Wyniki spotkań: Ruch — AKS 4:2 (2:0), Pogoń — Warszawianka 3:0 (2:0), Wisła — WKS Śmigły 4:1 (1:0), Warta — ŁKS 0:0 i Polonia — Cracovia 2:2 (0:1).

Ten ostatni mecz był bardzo gorący. Sędzia nie uznał 2 bramek strzelonych przez Polonię. Założyła ona protest, który ma szanse uwzględnienia. W każdym razie Polonia odsuwa od siebie coraz bardziej zmorę spadku z Ligi i obecnie zajmuje już 8-me miejsce w tabeli.

Stan tabeli jest następujący:

1) Ruch 12 gier, pkt. 17:7, st. br. 37:22, 2) Wisła gier 12, pkt. 15:9, st. br. 22:18, 3) Pogoń gier 12, pkt. 13:11, st. br. 15:14, 4) Warszawianka gier 12, pkt. 13:11, st. br. 28:27, 5) Cracovia gier 11, pkt. 12:10, st. br. 25:25, 6) AKS gier 12, pkt. 11:13, st. br. 27:22, 7) Warta gier 12, pkt. 11:13, st. br. 34:29, 8) Polonia gier 11, pkt. 9:13, st. br. 21:26, 9) Śmigły gier 12, pkt. 9:15, st. br. 19:31, 10) ŁKS gier 12, pkt. 8:16, st. br. 13:28.

W „rekordzie bramek" prowadzi obecnie Peterek (17 bramek) przed Wilimowskim i Piontkiem (po 13 br.), Szerfkem (12 br.), Korbasem i Graczem (po 10 br.).

WIEŚCI TENISOWE

— Jędrzejowska bawi w Ameryce, gdzie wzięła udział w mistrzostwach U. S. A. w grze podwójnej pań tworząc parę z Francuzką Mathieu. Para ta po szeregu zwycięstw doszła do finału, gdzie została pokonana przez parę Amerykanek Marble—Fabyan 8:6, 4:6, 3:6. Przyczyną porażki była przede wszystkim słaba gra Mathieu. Jędrzejowska bierze ponadto udział w grze mieszanej o mistrzostwo Ameryki w parze z Jugosłowianinem Kukuljewiczem.

— W Zlinie odbył się mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja, zakończony remisem 3:3. Było to spotkanie finałowe w walce o puchar środkowej Europy. Jak wiadomo Polska już w roku zeszłym rozegrała szereg spotkań i zdobyła cenne punkty. Po meczu z Czechosłowacją Polska znalazła się na pierwszym miejscu w tabeli z 9 punktami przed Czechosłowacją (8 pkt.), Węgrami, Jugosławią, Włochami i Austrią. W ten sposób zdobyliśmy puchar i mistrzostwo Europy środkowej. Piękny sukces!

REKORDY I MISTRZOSTWA

— W Łodzi rozegrano zawody w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski. Zdobyła je oczywiście fenomenalna Walasiewiczówna (341 pkt.). Ponadto uzyskała ona w skoku w dal 6.04 m., bijąc własny rekord świata.

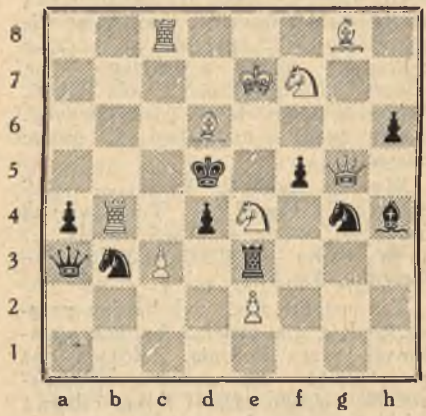
— W Poznaniu na sztafetowych mistrzostwach Polski drużyna Orląt z Dęblina w sztafecie olimpijskiej (100+200+400+800 m.) uzyskała czas 3:23,8, który jest nowym rekordem Polski. W sztafecie 3×1000 m. mistrzostwo zdobyła Polonia w czasie 7:50,6 przed Cracovią.

Ponadto rozegrany został chód 10 km., w którym pierwsze miejsce zajął Czech (Zw. Strzelecki Katowice) 53:17,8 przed Piaskowskim (AZS Poznań).

Dziesięciobój nie doszedł do skutku na skutek braku chętnych.

SZACHY

ZADANIE
C. Mansfield
„Settimana Enigmistica" 1933/II



MAT W 2 POSUNIĘCIACH

Tematem naszego dzisiejszego zadania uwolnienie trzech białych figur przez przesłony czarnego skoczka. Za najlepsze rozwiązanie tego zadania przeznaczamy nagrodę w postaci „Elementarnej strategii gry ruchowej" (ca 200 stron druku). Termin nadsyłania rozwiązań — 10 dni.

PARTIA

K l e t z e l — B a t u j e w.
Grana w Sowietach w lipcu 1938 r.
1. d2—d4 d7—d5
2. c2—c4 e7—e6
3. Sb1—c3 c7—c5.

Stara obrona, obecnie nigdy niemal nie grywana.
4. c4×d5 c5×d4
5. Hd1×d4? — — —

Jeżeli d×e, z zamiarem grać na d×c? e×f+, to zwyczajnie G×e6! Lecz silniejsze jest 5. Ha4+Gd7. 6. Hd4 itd.
5. — — — Sb8—c6!
6. Hd4—d1 e6×d5
7. Hd1×d5 Gc8—e6
8. Hd5×d8 Wa8×d8

Czarne oddały piona, lecz mają znacznie lepszą pozycję.
9. e2—e4 a7—a6

Jeżeli od razu Sb4, to Ge5+ i Ga4.
10. Gc1—g5 f7—f6
11. Gg5—e3 Sc6—b4
12. Ke1—e2 — — —

Jeżeli od razu Sb4, to Gb5+ i Ga4. Wd1 i wygrywa.
12. — — — Sg8—h6
13. f2—f3 Sb4—c2
14. Wa1—c1 Ge6—c4+
15. Ke2—f2 Sc2×e3
16. Kf2×e3 Gf8—c5+
17. Ke3—f4 Gc5—f2!
18. h2—h4 g7—g5+
19. h4×g5 16×g5+
20. Kf4×g5 Wh8—g8+
21. Kg5—h5 — — —

Jeżeli Kh6, to Wd6+, Kh7, Gd4 z matem, najlepsze jednak było Kf4!
21. — — — Gc4—f7+
22. Kh5×h6 Gf2—e3+
23. Kh6×h7 Ge3—d4!

i białe się poddały. — Oryginalna wędrówka królewska!

KRYLENKO — TURYSTĄ WYSOKOGÓRSKIM

Jak donosi prasa sowiecka, b. komisarz sprawiedliwości ZSRR Krylenko został zaatakowany w radzie najwyższego sowietu przez delegowanego Bogirowa następującymi słowy: „Krylenko nie spełnia swych obowiązków i cały swój czas poświęca turystyce wysokogórskiej, w przerwach zaś gra w szachy. Komisarz sprawiedliwości ma jednak, moim zdaniem, również inne zadania. Mam nadzieję, że Mołotow weźmie to pod uwagę i postara się, aby Krylenko urzędu komisarza sprawiedliwości już nie otrzymał".

Wiemy, więc, że to z powodu turystyki i... szachów pośliznął się jeden z czołowych dygnitarzy sowieckich.

Ruch w świecie kombatanckim

Wizyty i rewizyty zagranicą

Z BELGII DO POLSKI

W połowie września b. r. przybywa do Polski wycieczka 25 kombatantów belgijskich z organizacji „Union des Fraternelles de l'Armée de Campagne" (UFAC).

Na czele wycieczki stoi prezes UFAC ppłk. Louvau, a wśród jej uczestników są także dwaj generałowie Willerus (skarbnik organizacji) i Lebrun.

UFAC urządzała już podobne wycieczki do Francji, Anglii, Rumunii, Jugosławii i Włoch — teraz przyszła kolej na Polskę i Czechosłowację.

Kombatanci belgijscy przyjeżdżają ze sztandarami piechoty, artylerii, kawalerii i wojsk technicznych i przywożą ze sobą ziemię z pól walk nad Yzerą, aby złożyć ją na Sowińcu.

Przywożą też kopię swego sztandaru związkowego, który wręczą Federacji F. Z. O. O., ta zaś zrewanżuje się sztandarem polskim. Taka wymiana sztandarów odbywała się wszędzie za granicą, dokąd przybywała wycieczka, organizowana przez UFAC.

Goście z Belgii przybędą drogą na Berlin do Gdyni w poniedziałek 12 b. m. o godz. 17.35, skąd nazajutrz zrobią wycieczkę do Gdańska i Sopot.

W Warszawie staje wycieczka we środę 14 b. m. o godz. 7.03 i zabawi tu do soboty rano, którego to dnia o godz. 7.30 odjeżdża do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa o godz. 12.58. Nazajutrz w niedzielę hołd w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów i na Sowińcu. Dzień 19 b. m. przeznaczony na Zakopane, 20 b. m. na Pieniny i odjazd do Czechosłowacji.

Z POLSKI DO NIEMIEC

Podczas niedawnego pobytu kombatantów niemieckich w Polsce nadburmistrz m. Magdeburga dr Markmann zaprosił 20 kombatantów polskich do Niemiec na dwutygodniowy pobyt.

Obecnie na zaproszenie to wyjechała do Niemiec delegacja Federacji P. Z. O. O., złożona z 20 przedstawicieli Zarządu Głównego i Komendy Głównej Federacji oraz związków legionistów, peowiaków, powstańców, inwalidów wojennych, oficerów rez. i rezerwistów.

Wycieczka zwiedzi Berlin, Magdeburg i Góry Harzu. Powrót do Warszawy 15 b. m.

Z FRANCJI DO NIEMIEC

Do Berlina przybyło 20 francuskich oficerów rezerwy, odbywających podróż po Niemczech. Podejmował ich w towarzystwie francusko-niemieckim w Berlinie przewodniczący federacji stowarzyszeń b. kombatantów niemieckich ks. Saxen-Koburg.

Przewodniczący zw. inwalidów niemieckich Oberlindober wygłosił przemówienie, utrzymane w serdecznym tonie, podkreślając, że wzajemny szacunek przeciwników z czasów wojny winien się przerodzić w dobre stosunki podczas pokoju.

KRONIKA FIDAC'U

ODSŁONIĘCIE POMNIKA FRANCUSKO - AMERYKAŃSKIEGO

Prace nad budową pomnika „Lafayette — Amerykański Korpus Ekspedycyjny", są już ukończone i uroczyste odsłonięcie odbędzie się dnia 4 września r. b..

Przemówienie wygłosi ambasador St. Zjedn. A. P. we Francji, p. William C. Bullit, francuski minister spraw zagranicznych p. Jerzy Bonnet, przewodniczący okręgu francuskiego Amerykańskiego Legionu p. Bernhard Ragner oraz przedstawiciel potomków Lafayette'a.

Pomnik tworzy 75-metrowa kolumna granitowa z wyrytymi datami: 1777 — 1783 oraz 1917 — 1918.

Wznosi się ona opodal miejsca, w którym młody markiz Lafayette wsiadł w r. 1777 na statek, aby ofiarować swe usługi generałowi Jerzemu Washingtonowi. Pomnik jest przeto hołdem złożonym Lafayette'owi i Amerykańskiemu Korpusowi Ekspedycyjnemu, z którego wielu uczestników w 1918 r. zeszło z pokładu statku, przybywającego z Ameryki do Bordeaux, bądź w r. 1919 udało się tą samą drogą powrotną.

Ze szczytu pomnika roztacza się przepiękny widok otaczającej go ziemi i pobliskiego oceanu.

Prace ornamentacyjne u podnóża pomnika były ukończone w końcu bieżącego roku. Podstawa pomnika została zamieniona na muzeum poświęcone pamięci Lafayette'a, gen. Pershinga i Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

ROZWÓJ STOWARZYSZENIA PRASY FIDAC'U

Utworzone przeszło 2 lata temu, w swej obecnej formie Stowarzyszenie Prasy Fidac'u (kombatanckiej), które zrzesza redaktorów głównych czasopism kombatanckich w krajach sojuszniczych i zrzeszonych — liczy obecnie 84 członków i przejawia tendencje rozwijania się przyjmując 2 nowych członków na tydzień.

Stowarzyszenie to jest prawdopodobnie jedyną w swoim rodzaju organizacją. Nie ma swego biura, ani nie ściąga składek członkowskich, nie odbywa żadnych zebrań, ponieważ praca w nim odbywa się jedynie w drodze korespondencji.

Celem stowarzyszenia jest rozpowszechnienie znajomości ruchu kombatanckiego w całym świecie, utrzymanie łączności wśród redaktorów i czasopism kombatanckich krajów, zrzeszonych w Fidac'u.

Wydawany staraniem stowarzyszenia informacyjny biuletyn miesięczny w języku francuskim i angielskim rozsyłany jest bezinteresownie wszystkim członkom stowarzyszenia. Czasopismo to wydawane jest w siedzibie głównej Fidac'u, w Paryżu przez komitet złożony z 3-ch osób, wyznaczonych przez Komisję Propagandową Fidac'u. Komitet ten tworzą: Bernhard Ragner (St. Zj.) znany publicysta i pisarz, Georges Daumas (Francja) członek Paryskiej i Londyńskiej Izby Adwokackiej, oraz mjr. A. J. Teslar (Polska) referent spraw wojskowych i autor kilku interesujących książek.

W skład stowarzyszenia wchodzą członkowie z następujących krajów: Australia — 3, Belgia — 10, Kanada — 2, St. Zjedn. A.P. — 21, Francja — 29, W. Brytania — 4, Grecja — 1, Italia — 1, Polska — 8, Portugalia — 5.

STYPENDIA DLA SIEROT WOJENNYCH I DZIECI CIĘŻKICH INWALIDÓW

Państwowy Urząd dla Ochrony i Opieki Inwalidów w Italii urządza kankurs wśród sierot wojennych i dzieci ciężkich inwalidów, pobierających obecnie wykształcenie średnie.

W następstwie konkursu zostanie przyznane 200 nagród-stypendiów, każda po 500 lirów, dla uczących się zaś poza miejscem stałego zamieszkania przewidziane jest stypendium 1.000 lirów.

Z obcych wojsk

NIEMCY PRZEŚCIGNĘŁY ANGLIĘ W BUDOWIE ŁODZI PODWODNYCH

Prasa paryska donosi z Londynu, że w angielskich kołach wojskowych panuje niepokój, co do rozmiarów produkcji łodzi podwodnych przez Niemcy.

Sfery wojskowe podkreślają znamienny fakt, że w chwili obecnej Niemcy posiadają większą ilość łodzi podwodnych niż Anglia.

OFICEROWIE AUSTRIACCY SZKOLĄ SIĘ W NIEMCZECH

W ramach obecnych manewrów niemieckich około 5000 oficerów austriackich przechodzi intensywne wyszkolenie na niemieckich polach ćwiczeń. Ćwiczenia te mają na celu usunięcie różnic pomiędzy systemem prusko-niemieckim a starymi metodami austriackimi. Na wielkich polach ćwiczeń w Jüterbog pod Berlinem szkoli się obecnie 300 oficerów austriackich. Inni zostali rozdzieleni pomiędzy 25 pozostałych obozów ćwiczeń w całej Rzeszy. Na ćwiczenia te zostali powołani oficerowie czynni oraz reaktywowani i oficerowie rezerwy.

NIEMIECCY OFICEROWIE W ARMII WŁOSKIEJ

Na mocy porozumienia wojskowego, zawartego między Rzeszą i Włochami, wyjeżdża w najbliższych dniach pierwsza grupa wyższych oficerów niemieckich do Włoch na przeszkolenie wojskowe. Do grupy tej należą oficerowie sztabowi od majora wzwyż.

Równocześnie do Niemiec udaje się grupa złożona z oficerów włoskich, równorzędnych stopni. Wspomniana umowa przewiduje obustronną wymianę 500 oficerów.

Wśród oficerów niemieckich, udających się do Włoch, nie ma ani jednego oficera z b. armii austriackiej.

ODMŁODZENIE KORPUSU OFICERSKIEGO ARMII BRYTYJSKIEJ

Minister wojny Hore-Belisha ogłosił w Izbie Gmin nowe przepisy o awansach w armii brytyjskiej, mające na celu odmłodzenie korpusu oficerskiego.

Awanse oficerów armii brytyjskiej nie będą uzależnione od wakansów, jak to było dotychczas, lecz będą następowały automatycznie do majora włącznie.

Porucznik po 8 latach automatycznie awansowany będzie na kapitana, kapitan po 9 latach na majora, major po 10 latach albo awansowany być musi na podpułkownika, lub też przechodzi na emeryturę. Oficer liczący lat 47, który nie posiada kwalifikacji do awansu na pułkownika, ma zapewnioną emeryturę w wysokości 400 funtów rocznie.

Rozporządzenie obniża wiek przejścia oficerów w stan spoczynku. Odtąd major przechodzić będzie w stan spoczynku nie w wieku lat 50, jak to było dotychczas, a w wieku lat 47, podpułkownik w wieku lat 50, zamiast 55, pułkownik — 55 zamiast 57, generał-major — 57 zamiast 62 i generał broni — zamiast 67 w wieku lat 60.

Armia brytyjska nie będzie więc w przyszłości posiadała w swych szeregach generałów starszych ponad 60 lat.

Zakończenie kolonii federacyjnych

NAD MORZEM

W kolonii wypoczynkowo-leczniczej dla dzieci kombatantów, prowadzonej przez Federację P. Z. O. O. odbyła się d. 27 sierpnia r. b. uroczystość rozpalenia pożegnalnego ogniska.

Na uroczystość tę przybył prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki w towarzystwie Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Chodackiego, Komisarza Rządu w Gdyni mjr. Sokoła i mjr. Ruszczyca, prezesa Federacji w Gdyni. Ponadto przybyli przedstawiciele Zarządów Związków sfederowanych z Gdyni i okolicy por. Rudowski Józef z Warszawy, kierownik kolonij letnich Federacji p. Dinter oraz poczty sztandarowe Federacji.

Goście zwiedzili dokładnie dwór kaszubski, w którym mieści się kolonia.

Po wspólnej kolacji, zapalono ognisko w czasie którego dziatwa popisywała się deklamacją i śpiewem oraz próbkami swych talentów aktorskich. Wywołało to szczery podziw wśród gości i częste oklaski.

Na zakończenie kierownik referatu kolonij letnich p. H. Dinter zameldował gen. Góreckiemu o ukończeniu tegorocznej akcji kolonijnej przez Federację P. Z. O. O.

Wynika z tego, że Federacja P. Z. O. O. prowadziła w tym sezonie 16 kolonij letnich — z tych 12 bezpośrednio, a 4 przez Zarządy Wojewódzkie. Ponad 5 tysięcy dzieci skorzystało z akcji kolonijnej.

Odśpiewaniem wspólnie tak przez dziatwę jak i przez gości pieśni wojskowych, zakończyła się ta miła uroczystość.

W CHODZIEŻY

Dnia 21 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste zakończenie kolonii letnich dla dzieci bezrobotnych kombatantów w Chodzieży, gdzie przebywali sami chłopcy. Po mszy św. dzieci pod opieką swych wychowawców udał się w zwartych oddziałach na dworzec powitać przybyłych gości i członków zarządu Grodzkiego Federacji P. Z. O. O. z prezesem posłem Głowackim na czele.

Po odebraniu raportu poseł Głowacki przeszedł przed frontem oddziału po czym wręczył mu kwiaty najmłodszy chłopczyk. Z dworca udały się oddziały przed pomnik Wolności, gdzie odbyła się defilada, którą prowadził wychowawca p. Wojtkowiak.

Wieczorem odbyło się ognisko na terenie dziedzińca szkolnego, w czasie którego dzieci popisywały się występami. Program był bardzo urozmaicony. Symboliczny stos zapalił i wygłosił okolicznościowe przemówienie poseł Głowacki, który powitał przedstawicieli władz miejscowych, dalej inspektora szkolnego p. Krzanowskiego, ks. Paszkiego, wiceprezesa miejscowej Federacji p. Stanka, prezesa Inwalidów Wojennych p. Stępniaka, który z pełnym poświęceniem współpracował z kierownictwem kolonii, naczelnika stacji p. Łukomskiego oraz obywateli miasta Chodzieży.

Podobne zakończenie odbyło się we wtorek, dnia 23 b. m. w Sierakowie. Ognisko sierakowskie również wypadło bardzo dobrze. Obecni na nim byli p. płk. Konstanty Chłapowski, prezes Wojewódzkiej Federacji, burmistrz Sierakowa, duchowieństwo i liczne tłumy społeczeństwa.

Kierownikiem kolonii w Chodzieży był emeryt. nauczyciel p. Szlandrowicz, obecny kierownik Ogniska Młodzieży Pozaszkolnej przy Federacji, a w Sierakowie nauczycielka p. Szczerkowska.

Pierwszeństwo dla dzieci niepodległościowców

Kol. Wacław Bronowski, członek Koła 2 pp. Leg., odznaczony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walecznych, porusza następującą aktualną i słuszną sprawę:

W gimnazjum państwowym pierwszeństwo mają dzieci urzędników państwowych, w gimnazjum miejskim dzieci urzędników i pracowników miejskich. Gdzie mają pierwszeństwo dzieci tych, którzy nie są ani urzędnikami państwowymi, ani miejskimi, a którzy walczyli o niepodległość ojczyzny i o utrwalenie jej granic?

Myśmy walczyli o Polskę, a w Polsce nie ma miejsca w szkołach dla naszych dzieci, jeżeli nie jesteśmy urzędnikami państwowymi czy miejskimi. A chciałbym wiedzieć, ilu to niepodległościowców jest wśród urzędników? Mam wrażenie że ogromna mniejszość. Boć przecież, gdy po skończeniu wojny wróciliśmy do życia cywilnego, dla nas miejsc zabrakło; posady były przeważnie zajęte przez tych, co siedzieli w domu.

Kto nam odpowie na te pytania i kto jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy?

Dlaczego my — niepodległościowcy, jeżeli chodzi o szkoły, nie mamy tych praw, co urzędnicy? Dlaczego dzieci nasze, choć zdadzą egzamin, nie mogą często dostać się do szkół, które tłumaczą się brakiem miejsc? Dlaczego my, chcąc dzieci kształcić, musimy posyłać je do szkół prywatnych, co rzadko daje się urzeczywistnić przy obecnych głodowych zarobkach?

Poświęcenie sztandarów ochotniczych

W WIERZBNIKU

Dnia 31 lipca b. r. odbyło się poświęcenie sztandaru oddziału Związku b. Ochotników A. P. w Wierzbniku w obecności władz rządowych i samorządowych, wszystkich organizacyj społecznych i wojskowych oraz społeczeństwa.

Premiera gen. Składkowskiego reprezentował p. starosta iłżecki, zakłady Starachowickie dyr. Zuczkiewicz. Zarząd główny Związku prezes oddziału Skarżysko Obara Wł. i Gułek. Przemówienie wstępne wygłosił prezes oddziału Tarnowski Feliks, po czym przemawiali: prezes Zw. Legionistów inż. Wyporek, prezes Zw. Rezerwistów por. Mielczarski i prezes O. Z. N. inż. Wysokiński.

W DRUSKIENIKACH

Dnia 7 sierpnia r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Związku b. Ochotników A. P. w Druskienikach.

Po nabożeństwie i kazaniu w kościele parafialnym proboszcz ze wsi Przewalka dokonał poświęcenia sztandaru.

Nowopoświęcony sztandar wręczył Oddziałowi prezes Zarządu Głównego Związku gen. Bohaterewicz, który odebrał następnie defiladę wraz z mgr. Godziszem wicestarostą grodzieńskim. Prócz Ochotników z Grodna i Druskienik defilował także Związek Rezerwistów z Druskienik z własną orkiestrą.

W południe w cukierni parku druskienickiego odbył się wspólny obiad żołnierski, na którym przemawiali gen. Bohaterewicz, mgr. Godzisz i płk. Stępek, prezes Zw. b. Ochotników w Grodnie.

W czasie przemówień podniesiono zasługi burmistrza m. Druskienik p. Horbaczewskiego za jego pomoc w organizacji uroczystości i życzliwe stanowisko względem Związków kombatanckich.

Uroczystość zakończono zabawą taneczną w cukierni parkowej.

A. W.

Z wizytą u ostatniego weterana

W drodze powrotnej z uroczystości w Wąsoszy zatrzymała się delegacja weterańska w Częstochowie, gdzie zwiedziła Jasną Górę i złożyła wizytę ostatniemu w tych stronach powstańcowi styczniowemu wet. Wojciechowi Jędrzejkiewiczowi.

Sędziwy ten, bo blisko już stuletni staruszek cieszy się dobrym zdrowiem i ma przepyszny humor i werwę, jakich mógłby mu pozazdrościć niejeden młodzik.

Po śmierci żony, która go opuściła przed rokiem, roztoczyły nad nim serdeczną opiekę panie z Koła Sióstr Pogotowia Sanitarnego z zacną swą prezeską p. Barbarą Kittel - Balcerową, która stała się najczulszą opiekunką wet. Jędrzejkiewicza.

Zdjęcie nasze przedstawia wzruszający obrazek, gdy dwaj weterani z Warszawy gwarzą sobie przy kieliszku wina z towarzyszem broni, którego przedtem nie znali osobiście, a teraz tak od razu przypadli sobie do serca.

Należałoby się spodziewać, że także kombatanci częstochowscy nie zapomną o tym swoim najstarszym koledze i stosunkami swymi postarają się o przydzielenie mu przez miasto odpowiedniego mieszkania, gdyż dotychczasowe jest tak ciasniutkie, że nie ma się gdzie obrócić, a przecież ruch jest staruszkowi potrzebny, gdy nie będzie mógł wyjść na powietrze.

Stolica dała dwom weteranom 1863 r. domki na Osiedlu Zasłużonych do bezpłatnego użytkowania, tak samo wet. Herdc otrzymał od m. Łodzi piękne dwupokojowe mieszkanie — czyżby więc Częstochowa miała być gorsza?



Siedzą weterani (od lewej) Wandalli. Jędrzejkiewicz i Milczarski. Za wet. Jędrzejkiewiczem p. Balcerowa.

Opieka wojska nad grobami legionowymi

Dowódca 30 pułku Strzelców Kaniowskich, płk. Rutkowski zwrócił się do Zarządu Okręgu Stołecznego Związku Legionistów z prośbą o oddanie w opiekę pułku mogił bohaterskich Kaniowczyków: pplk dypl. Bogusława Szul-Skjöldskroma, majora dypl. Władysława Trzecieckiego-Gniadego, kpt. Rudolfa Brandysa i por. Józefa Mączki, pochowanych w kwaterze legionowej na cmentarzu powązkowskim.

Zarząd Okręgu Stołecznego w porozumieniu z Komendantami macierzystych pułków poległych bohaterów (2 p. p. Leg., 3 p. p. Leg. i 2 p. ul. Leg.) wdzięcznym sercem przyjął piękną inicjatywę 30 pułku Strzelców Kaniowskich i przekazał pułkowi opiekę nad drogą nam wspólną mogiłą naszych niezapomnianych kolegów.

Dnia 21 b. m. w Sidrze, pow. sokólski, odbyła się uroczystość oddania hołdu poległym i pochowanym tam legionistom z 5 p. p. Leg.

Obozujący tam pułk piechoty zaniedbane mogiły, pozostające bez opieki społeczeństwa uporządkował, utrwalił betonem i ogrodził. W uroczystości uczestniczyli starosta Czachowski, d-ca pułku im. Ludwika Narbutta, korpus oficerski pułku, delegacje dywizji grodzieńskiej i licznie zebrana ludność okolicznych wsi.

Nad mogiłami odprawił modły miejscowy proboszcz ks. Ciżewski, cały pułk piech. im. Ludwika Narbutta z orkiestrą i chórem pułkowym oddał honory wojskowe należne poległym. Pluton honorowy oddał salwy.

Przemówienie wygłosił pplk. Czuryłło, dawny oficer bohaterskiego pułku.

Nad mogiłą ś. p. Kazimierza Siemieńskiego

Dnia 20 sierpnia r. b. zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie śp. Kazimierz Leszczyc-Siemieński, profesor gimn. w Łodzi, ppor. rez. W. P., b. Legionista, żołnierz 4 p. p. Leg. Pol. i b. obrońca Lwowa.

Wnuk powstańca z 1863 r., syn emigranta, przesiąknięty tradycjami walk o wolność i niepodległość Polski, jako 15-letnie chłopię ucieka z domu rodzicielskiego do Legionów i odbywa długoletnią kampanię legionową.

Znalazłszy się pod koniec wojny światowej w Akademii Rolniczej w Dublanach, na pierwszy odgłos walk o Lwów wyrusza z plutonem Dublańczyków na obronę kresowego grodu i w krwawych bojach zdobywa dwukrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Obrony Lwowa z Mieczami i Orlęta. Następnie odbywa całą kampanię polsko-bolszewicką, zdobywając sobie na polu walki stopień oficerski.

Po wojnie poświęca się z zapałem studiom, a następnie pracy zawodowej na niwie pedagogicznej. Jednocześnie poświęca swój czas pracy społecznej, organizuje kolegów pułkowych, którzy wybierają Go prezesem Czwartaków Okręgu łódzkiego. W uznaniu tej pracy odznaczony zostaje Złotym Krzyżem Zasługi.

Zmarł zbyt wcześnie, przeżywszy zaledwie lat 39, wypełnionych bez reszty pracą dla Polski. Śmierć Jego wyrwała z szeregów żołnierzy Odrodzonej Polski jednego z najpracowitszych, a zarazem najskromniejszych.

Pogrzeb śp. Kazimierza Siemieńskiego, odznaczonego również Krzyżem Niepodległości, odbył się w Radomsku, stając się wielką manifestacją żałobną, w której oprócz rodziny i kolegów wzięły udział delegacje organizacji legionowych i tłumy publiczności. Zmarłego żegnał nad grobem gen. Kołłątaj-Srzednicki, jako komendant główny Koła Czwartaków, przedstawiciel Związku Legionistów Okręgu Łódzkiego, koledzy i inni.

Cześć pamięci prawego Żołnierza i Obywatela!

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW
w pracy codziennej

Z działalności Koła Z. R. „Sielec" w Sosnowcu

Ruchliwe Koło Z. R. „Sielec" w drugim roku swego istnienia rozwija coraz żywszą działalność, czyni niecodzienne postępy i jak dotąd stale kroczy naprzód na czele wszystkich Kół Z. R. na terenie powiatu grodzkiego w Sosnowcu.

Na dowód powyższego niech posłużą następujące fakty, świadczące o żywotności i aktywności wspomnianego Koła.

Dnia 3-go maja r. b. na zawodach kolarskich, organizowanych przez Okręg Śląski Z. R. — drużyna Koła „Sielec" zdobywa pierwszą nagrodę ska polskiego. Prócz tego odpowiednie afisze i ulotki, rozesłane do wszystkich dzielnic miasta dokonały reszty.

To też w dniu zabawy (31 lipca) park Renardowski zaroił się wesołą publicznością, której było przeszło trzy tysiące. Bawiono się ochoczo do późnej nocy przy wspaniałej pogodzie, bogatej iluminacji, licznych wodotryskach i w dekorowanych chorągwiami państwowymi i związkowymi alejach parku.

Jedną z pierwszych atrakcji był koncert mistrzowskiej orkiestry Koła, która wykonała szereg utworów poważnych i ludowych. Prócz tego specjalna orkiestra przygrywała do tańca.



Drużyna Koła Z. R. Sosnowiec — Sielec, która zdobyła I miejsce w zawodach marszowych ze strzelaniem, zorganizowanych przez Komendę Grodzką Z. R. w Sosnowcu w dniu 12 czerwca b. r.

zespołowo, a indywidualnie 2-gie, 3-cie i 5-te miejsce.

Dnia 22-go maja r. b. na okręgowym konkursie orkiestr śląskich Z. R. w Katowicach, orkiestra sielecka zdobywa pierwsze miejsce i puchar przechodni.

Dnia 12-go czerwca r. b. w zawodach marszowych ze strzelaniem, zorganizowanych przez Komendę Grodzką Sosnowiecką Federacji P. Z. O. O. i Z. R. drużyna Koła zyskuje pierwsze miejsce i 2 pierwsze nagrody.

Dnia 7-go sierpnia b. r. drużyny Koła Sielec w zawodach Okręgowych w Katowicach zdobyły w siatkówce II, a w koszykówce III miejsce.

Wspomniane wyżej wyniki osiągnięte w ostatnich miesiącach świadczą, że członkowie Koła Z. R. „Sielec" nie próżnują a przeciwnie swoją pracę potęgują i doskonalą.

Koło Z. R. „Sielec", istniejące zaledwie 15 miesięcy, liczy już członków około 400, w tym pewien procent bezrobotnych. Utrzymuje się głównie ze składek członkowskich, które z różnych względów, nie zawsze dopisują.

Ponieważ realizacja nakreślonego przez Zarząd Koła programu pracy jest związana z wydatkami, przeto Zarząd postanowił zdobyć odpowiednie fundusze i w tym celu urządził ogrodową zabawę ludową w Sosnowcu.

Zawdzięczając przychylnemu stanowisku Dyrekcji Generalnej Gwarectwa „Hrabia Renard" — Koło Sielec otrzymało na zabawę park sielecki.

Wzięto się energicznie do przygotowania atrakcyjnej zabawy i w ciągu tygodnia wszystko już było przygotowane.

Propaganda, od której w takich wypadkach dużo zależy, miała wdzięczne pole do popisu. Nie zaniedbano żadnej okazji, ażeby swój cel osiągnąć. W prasie miejscowej w „Ekspresie Zagłębia", „Kurierze Zachodnim" i „Torpedzie" — umieszczono odpowiednie wzmianki, nawołując do poparcia zabawy na cele Z. R.

Następnie urządzono propagandowy wóz, na którym jechało „wesele krakowskie" poprzedzane kilkoma jeźdźcami w historycznych mundurach woj-

Na estradzie odbył się popis taneczny Krakowianek i Krakowiaków oraz nadto występy solowe. Każda atrakcja przyjmowana była gorącymi oklaskami.

Jedna z ciekawszych atrakcji była strzelnica małokalibrowa, na której przewidziane zostały nagrody zarówno dla pań jak i panów. Ponieważ amatorów strzelania jak i nagród było sporo — więc też strzelano do końca zabawy.

Całość dopełniała wędka szczęścia, która darzyła swych zwolenników licznymi i cennymi fantami.

Nastrój zabawy m. in. podnosił fakt, że bufet był tani, w kilku miejscach rozmieszczony i doskonale zorganizowany.

Ta udana impreza, to wielki sukces zarówno materialny jak i moralny dla Koła Z. R. „Sielec". Pozwoli on rozwinąć jeszcze żywszą działalność niż dotychczas i, co najważniejsze, da podstawę materialną dla dalszych poczynań, jak częściowo skompletowanie instrumentów orkiestry i t. p.

Na tym miejscu należy się serdeczne podziękowanie przede wszystkim paniom: Wronkowej, Kaczmarskiej, Podgórskiej, S. Kurdzielowej, Grabowskiej, Kotylowej, Festrowej, Cygankiewiczowej i wszystkim członkom Z. R., którzy z prawdziwym poświęceniem pracowali nad organizacją zabawy.

Należy nadmienić, że dotychczasowy wysoki poziom prac w Kole Sieleckim jest w znacznej części dziełem kpt. Zygadłowicza, komendanta grodzkiego Federacji P. Z. O. O. i Z. R., który pomimo swych zajęć zawodowych nie szczędzi trudu, ofiar i serdeczną troską otacza swoich rezerwistów.

Z drugiej strony Zarząd Koła na czele z kol. E. Świątkowskim, jako prezesem, z kol. F. Podgórskim i K. Swirtuniem, viceprezesami, oraz kol. F. Micagą, jako komendantem, wytężoną pracą swoją pełną zamiłowania i inicjatywy oraz stałą troską o rozwój organizacji przyczyniają się wybitnie do doskonałych wyników pracy Koła sieleckiego Z. R.

Koło Z. R. w Milanówku

Spośród kilkudziesięciu organizacyj społecznych w Milanówku pod Warszawą wysuwa się na czoło miejscowe Koło Związku Rezerwistów. Rozwija się ono coraz intensywniej obejmując swymi szeregami niemal cały miejscowy świat robotniczy i promieniując spokojną inicjatywą nie tylko w Milanówku, lecz nawet na pow. błoński. Związek Rezerwistów w Milanówku doceniając pracę przysposobienia wojskowego, jako przedłużenie służby wojskowej, kładzie specjalny nacisk na wyszkolenie wojskowe. Jednocześnie Koło prowadzi silnie rozwinięte życie świetlicowe oraz wychowanie obywatelskie i naukę podstawowych wiadomości z zakresu języka polskiego oraz matematyki. Dział historii jest specjalnie szczegółowo opracowany i w sposób przystępny a interesujący jest wykładany na zbiórkach przez referenta oświatowego. Komendant Koła kładzie specjalny nacisk na wyszkolenie strzeleckie, urządzając 2 — 3 razy w miesiącu strzelania szkolne. Podkreślić należy wysokie poczucie organizacyjno-wychowawcze u wszystkich członków Koła. Wybudowali oni t. zw. „drewnianą salę", gdzie znajduje godziwą rozrywkę większa część miejscowych mieszkańców. W projekcie jest wybudowanie własnej strzelnicy, na co zebrano już ponad 500 złotych. Prezesem Koła jest kol. K. Gliński, wójt gminy Milanówek. W skład zarządu Koła wchodzą następujące osoby: wiceprezes — płk. Sumczyński, skarbnik — S. Zwierzchowski, sekretarz — M. Kochański, referent w. ob. — Kula, komendant — M. Kaniewski, członkowie zarządu: Przyszychowski, Zajączkowski, Umiastowski i Puchalski. Przez utrzymywanie dość wygodnej świetlicy rezerwiści mogą mile spędzać chwile wolne od zajęć, zajmując się pod nadzorem referenta świetlicowego rozrywkami, jak: szachy, warcaby, bezpłatny bilard. Wysoki poziom moralny stanowi dobry przykład w Milanówku, a miejscowa Rodzina Rezerwistów, rozwijając żywą działalność przyczynia się do jej rozkwitu.

Nowe Koło Z. R. w Świnicach

W dniu 7 sierpnia b. r. w Świnicach przy licznym udziale zgromadzonych osób odbyło się zebranie organizacyjne Koła Z. R. W dniu zebrania zapisało się do tego Koła przeszło 50 rezerwistów. Na prezesa zarządu powołano jednogłośnie kol. Kretkowskiego, wł. maj. Parski. Nowowybrany prezes przyjmując stanowisko, zaofiarował się zakupić czapki przepisowe dla wszystkich członków Koła. W otworzeniu Koła w Świnicach brał udział prezes zarządu powiatowego Z. R. wicestarosta Florczak oraz członkowie zarządu powiatowego kol. kol.: Kruszyński i Puszczyński. Utrzymując stały kontakt z poszczególnymi Kołami, znajdującymi się na terenie pow. tureckiego, zarząd powiatowy Z. R. w Turku udziela im odpowiednich instrukcji i wskazówek, zmierzających do wyrobienia wśród rezerwistów patriotyzmu i poczucia państwowego.

Zakończenie półkolonii R. R. w Kościerzynie

W niedzielę dn. 21 sierpnia odbyła się w Kościerzynie piękna uroczystość zakończenia półkolonii prowadzonej przez Rodzinę Rezerwistów przy materialnej pomocy Pow. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Półkolonia trwała w ciągu 4 tygodni i otoczyła opieką 115 dzieci. Organizacja półkolonii stała na wysokości zadania: dziatwa podzielona była na grupy według wieku, płci i poziomu pod kierownictwem odpowiednio przygotowanych wychowawców i wychowawczyń. Należy podkreślić że kierownikiem zespołu wychowawczego był p. Roznerski a gospodarczego p. Helena Weltrowska.

Wrażenie odniesione w czasie uroczystości zakończenia półkolonii jest i przemówił w serdecznych słowach do dziatwy.

Na zakończenie swego przemówienia złożył podziękowanie paniom z Rodziny Rezerwistów, wychowawcom i kierowniczce p. Helenie Weltrowskiej za złożoną pracę dla sprawy tak doniosłego znaczenia, jaką jest sprawa kolonii letnich dla niezamożnej dziatwy.

Po serdecznych przemówieniach rozpoczęły się popisy dziatwy a więc tańce, śpiewy, pokazy recytacje wierszyków i t. p. Dziatwa ze szczerym smutkiem żegnała gościnne i przytulne ściany szkolne oraz szumiące lasy i jeziora, które im tyle dostarczyły radości i wesela.

Piękną pracę podjęła Rada Rodziny Rezerwistów w Kościerzynie i prowa-



Uczestnicy uroczystości zakończenia półkolonii

jak najlepsze: widać dużo włożonej pracy i energii. Dziatwa nauczyła się porządku, została zdyscyplinowana, no a co najważniejsze odżywiła się i nabyła zdrowia. Uroczystość rozpoczęła się modlitwą i wspólną kawką. Pan inspektor szkol. Zytko przewodniczący Pow. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży powitał zaproszonych gości z starostą pow. Korniakiem na czele

dzi już piąty rok nie tylko w dziedzinie kolonii ale również i w innych działach życia organizacyjnego. Założycielka i niestrudzona kierowniczka prac R. R. w powiecie kościerskim p. Zofia Turowska, która niedawno opuściła Kościerzynę, została w b. m. odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za całokształt bezinteresownej działalności społecznej.

Wycieczka oficerów Zw. Rez. do Rumunii

II

Dnia 6 sierpnia o godz. 22.28 przybyliśmy do Bukaresztu. Dworzec prześlicznie udekorowany flagami polsko-rumuńskimi. Na peronie poza przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych oczekiwali nas jako reprezentanci Fidacu i Rumuńskiego Związku Oficerów Rezerwy gen. Atanasiu, gen. Stafanescu, płk. Babeico, płk. Slavescu, płk Radulian i inni oraz tłumy publiczności. Po opuszczeniu wagonów przez naszą delegację orkiestra wojskowa odegrała hymny narodowe polski i rumuński po czym nastąpiło oficjalne powitanie.

Zarówno przedstawiciele władz jak i publiczność witali nas nadzwyczaj serdecznie. Do miejsca zakwaterowania w Wojskowym Instytucie Medycznym odprowadzono nas z wielką paradą. Na czele maszerowała orkiestra, grająca bez przerwy marsze wojskowe, za orkiestrą cała nasza delegacja, dalej przedstawiciele organizacji kombatanckich i tłumy publiczności. Był to naprawdę triumfalny pochód przez miasto, toteż żaden z nas nie mógł ukryć wzruszenia i zadowolenia z powodu tak serdecznego przyjęcia. Niejednemu z nas przypominały się dawne chwile służby czynnej, powrót z frontu lub z manewrów.

Po zajęciu przydzielonych kwater i krótkim odpoczynku pojechaliśmy dwoma bardzo wygodnymi autokarami, przydzielonymi do naszej dyspozycji na cały czas trwania wycieczki, przez Wyższą Szkołę Wojskową — do restauracji Cosna Ciresoaia na kolację. Tam w pięknym ogrodzie, zastaliśmy stoły udekorowane kwiatami i suto zastawione najwyszukańszymi daniami.

W bardzo miłym i serdecznym nastroju upłynął czas na przyjacielskiej pogawędce z oficerami rumuńskimi, a niektórzy koledzy zapraszali piękne Rumunki do tańca. Oczywiście, nie znając języka rumuńskiego, próbowali porozumiewać się językiem francuskim, niemieckim, czy włoskim a nieraz i na migi. W tańcu jednak w zgodnym rytmie walca lub tanga nie odczuwało się już żadnych trudności. Doborowa orkiestra grała nam często polskie melodie.

Dobrze już świtać zaczęło, gdy opuszczaliśmy ten wesoły i miły zakątek, chociaż niejeden z żalem żegnał się z pięknościami bukareszteńskimi. Powracając na kwatery autokarami wpatrywaliśmy się w nowe wielopiętrowe budowle wyrastające tu, jak grzyby po deszczu. Tu i ówdzie widać zasłony drewniane z nowych desek, starannie oszalowanych domów, przeznaczonych do remontu lub rozbiórki.

Zaraz po przyjeździe na miejsce poszliśmy spać, ale krótki był to odpoczynek bo już o 6-ej rano oficer służbowy zarządził pobudkę. Letnie bukareszteńskie słońce oblewa pokój złocistymi promieniami, śmiejąc się do nas.

Wkrótce wszyscy są gotowi. Zbliża się czas odjazdu na śniadanie. Czterech kelnerów objęło posterunki przy stolikach naszych dając możność szybkiej konsumcji.



Muzeum Sztuki — Ateneul Român



Nowy Bukareszt — Bulwar Bratianu

Po śniadaniu zwiedziliśmy Ateneum Rumuńskie podziwiając wspaniałe rzeźby, freski jak i samo bogate wykończenie gmachu. Będąc w Ateneum niesposób nie docenić wspaniale odmalowanej, dookoła sali koncertowej, ciekawej historii rozwoju Rumunii, datującej się od czasów pierwotnych, kiedy to Rzymianie wkroczyli na teren dzisiejszej Rumunii, osiedlili się i utworzyli samodzielne państwo. Omawiają nam jeszcze kilkanaście fragmentów pięknie skomponowanych i odmalowanych. Przedostatni fragment odzwierciadla walkę króla Ferdynanda nad zjednoczeniem Rumunii.

Ostatni wreszcie przedstawia króla Karola II dążącego do zwrotu w polityce wewnętrznej swego kraju, konsolidacji społeczeństwa i budowy państwa na nowoczesnych mocnych podstawach.

Po zwiedzeniu Ateneum odjechaliśmy do Ambasady Polskiej celem złożenia wizyty. W zastępstwie nieobecnego p. ambasadora Raczyńskiego i attaché wojskowego przyjął nas major dypl. Zimnal. Po wizycie w ambasadzie każdy z uczestników wycieczki miał do swojej dyspozycji kilka godzin czasu na załatwienie swoich spraw prywatnych.

Spacerując po mieście widzi się, że miasto rozbudowuje się z niezwykle szybkim rozmachem. Burzy się całe bloki starych domów, aby na ich miejscu wybudować nowe, wspanialsze, żelbetonowe. Wielka ilość samochodów pierwszorzędnych marek nadaje Bukaresztowi wygląd wielkiej stolicy. Taksówki niczym nie odróżniają się od wozów prywatnych, jedynie numer rejestracyjny posiada znak „Tx". Wielki ruch uliczny regulują specjalne kadry wyszkolonych policjantów w białych mundurach.

Gorąco jest nieznośne. Wiatru ani na lekarstwo. Jest samo południe i niepodobna wprost wyjść za próg budynku na słońce. Na domiar złego sklepy od godz. 12-ej do 16-ej zamknięte z powodu upałów. Obcasy moich butów zapadają się od czasu do czasu w rozmiękłym od słońca asfalcie. Ze zdziwieniem spoglądają na nas policjanci, że chce się nam spacerować wśród doskwierającego upału południowego słońca. Od godz. 16-ej poczęliśmy robić małe zakupy oraz wysyłać listy z pozdrowieniami do Warszawy. Czasem podejdzie jakiś oficer rumuński pytając w języku francuskim, czy nie potrzebujemy pomocy przy zwiedzeniu miasta. O godz. 18-ej zgrzani i spoceni wracamy, jako synowie marnotrawni do naszych kwater.

O godz. 18.15 wyjeżdżamy do Snagov. Autokary mkną po gładkiej nawierzchni asfaltowej. Mijamy z dużą szybkością wioski i osiedla. Prawie wszędzie wzdłuż trasy widać liczne ogrody - restauracje z orkiestrą i dancingiem. Przy wszystkich osiedlach żandarmeria drogowa w pikielhaubach salutuje nasze autokary, młodzież jak i starsi pozdrawiają nas przez podniesienie prawej ręki. Najczęściej mknące auta nasze witają maleńkie dzieci, które jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zatrzymują się, stając frontem do przejeżdżającego auta i podnosząc jednocześnie maleńkie rączki do góry.

W Snagov widzimy piękny park restauracyjny, jak również wielkie jezioro po którym można przejechać się za minimalną opłatą wygodnymi motorówkami. Okolica bardzo piękna i malownicza. Widać, że jest to wymarzony teren dla zakochanych i słomianych wdowców. Przyznać muszę, że od pierwszej chwili naszego przybycia otacza nas atmosfera dobrego samopoczucia.

Restauracja, do której zjeżdża wieczorem najwytworniejsza publiczność Bukaresztu, odpowiada najróżnorodniejszym wymaganiom z pierwszorzędnym zespołem orkiestrowym i dancingiem. Szkoda tylko, że w programie zwiedzenia przypadła nam godzina tak wczesna. Po ugaszeniu pragnienia kuflem piwa i szklanką dobrego wina nastąpił powrót na kolację do Bukaresztu. W pięknym ogrodzie-restauracji Monte Carlo spożywaliśmy kolację budząc ogólne zainteresowanie doborowej publiczności. Orkiestry jak zwykle przygrywają nam utwory polskich kompozytorów, my ze swej strony wynagradzamy je hucznymi brawami. Po kolacji uczestnicy wycieczki otrzymują urlop do dnia następnego z obowiązkiem stawienia się w miejscu zakwaterowania o godz. 7 rano.

Od samego rana zaraz po śniadaniu, przygotowania i odjazd na godz. 10-tą do Grobu Nieznanego Żołnierza. Przy grobie zastajemy władze wojskowe i cywilne w komplecie. Przybył również z ramienia ambasady R. P. p. Nosowicz. Orkiestra powitała nas hymnem polskim, po czym mjr. Kośmiński w asyście kilku oficerów złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Na rozłożonych szarfach widniał napis: „Nieznanemu Żołnierzwi Rumuńskiemu— Oficerowie Związku Rezerwistów Rz. Polskiej".

Po złożeniu wieńca minutowym milczeniem oddaliśmy hołd prochom Nieznanego Żołnierza Rumunii.



Złożenie wieńca przez delegację Z. R. na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie

Wacław Wyrozębski

d. c. n.

Czechosłowacja w oczekiwaniu rozstrzygnięcia

Punkt ciężkości sprawy Czechosłowacji przeniósł się do Londynu, skąd padają teraz ważkie słowa.

Angielski minister skarbu sir John Simon wygłosił w jednym z miast szkockich mowę, w której oświadczył, że wojny można uniknąć, jeżeli wszystkie narody w jednakowym stopniu uczynią wszystko, co będzie możliwe, by usunąć przyczyny prowadzące do wojny i jeżeli lojalnie będą starały się przezwyciężyć trudności bez względu na to, skąd one pochodzą. Wpływy W. Brytanii stale są rzucane na szalę pokoju. Rząd brytyjski użył swego wpływu na obie strony w sporze w Czechosłowacji, zalecając przyjęcie drogi rozsądku w wysiłkach prowadzących do rozwiązania.

Francja zachowuje daleko idącą rezerwę i ogranicza się do śledzenia inicjatywy angielskiej.



Lord Runciman

Lord Runciman w Pradze prowadzi dalej rokowania z oboma stronami. Dnia 25 sierpnia przyjął delegata komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji, posła Wolfa, a następnie delegację zjednoczonej narodowej partii węgierskiej.

*

Na Hradczynie, starym zamku królewskim w Pradze czeskiej, będącym siedzibą prezydenta republiki, odbyła się narada komitetu politycznego rządu Czechosłowacji pod przewodnictwem Benesza. Na krótko przed tym posiedzeniem lord Runciman odbył rozmowę z Beneszem.

Utrzymuje się pogłoska, że w wyniku tych konferencji prezydent republiki ma ogłosić w orędziu do narodu zasady nowego projektu załatwienia zatargu.

Rdzeniem nowego projektu jest wprowadzenie ustroju kantonalnego. W ustroju tym miejsce dotychczasowych krajów Czech, Moraw, Śląska, Słowacji i Rusi Przykarpackiej zająć mają kantony, w liczbie 23.

Rozważane jest skupienie kantonów niemieckich w jeden związek kantonalny.

Przedyskutowanie zagadnienia tak skomplikowanego musiałoby zająć dużo czasu. Ażeby umożliwić to, rząd czechosłowacki zamierza zaproponować partii Niemców sudeckich i innym grupom narodowościowym 3-miesięczny Treuga Dei (pokój Boży).

Ze względu na to, że taka propozycja mogłaby spotkać się z niedowierzaniem grup narodowościowych — rząd czechosłowacki zamierza, dla polepszenia atmosfery politycznej, zrealizować „program natychmiastowy", obejmujący szereg koncesji. Program ten obejmuje między innymi:

Procentowy udział grup narodowościowych w administracji.

Rozdział według narodowości wydatków państwa we wszystkich tych dziedzinach administracji, w których rozdział taki jest praktycznie możliwy.

Zniesienie aparatu czeskiej policji państwowej w nie-czeskich kantonach.

Nowa reglamentacja ustawy językowej, która nastąpiłaby pod inną postacią, aniżeli to było planowane w projektach wręczonych grupom mniejszościowym wraz z t. zw. statutem narodowościowym.

Zaciągnięcie za granicą pożyczki inwestycyjnej, która ma być użyta na odbudowę i modernizację zakładów przemysłowych posiadanych przez Niemców sudeckich.

Udzielenie samorządu kulturalnego poszczególnym grupom narodowościowym.

W pewnych kołach politycznych Czechosłowacji powyższy projekt uważany jest za „balon próbny", przygotowany do wypuszczenia na otwarcie Kongresu w Norymberdze.

Nie brak też głosów, że Praga gra na zwłokę, gdyż w rzeczywistości rządowi czeskiemu idzie o polepszenie swej sytuacji wojskowej. Polepszenie to ma nastąpić za parę tygodni, kiedy ukończona zostanie budowa śluz pozwalających na zalanie olbrzymich terenów Sudetów w razie ataku Niemiec na Czechosłowację.

W Sudetach nie ustają krwawe napady Czechów na Niemców.

W Jonsdorfie przy nocy 5 Czechów, zatrudnionych przy robotach fortyfikacyjnych, napadło na dom Niemca sudeckiego Franza Richtera. Z okrzykami „precz z henleinowcami" napastnicy wybili kamieniami szyby mieszkania i wyłamali ramy okienne. Kiedy na miejsce zajścia przybył Niemiec Gustaw Bienert, napastnicy rzucili się na niego. W tym samym czasie w innych miejscach Jonsdorfu doszło do pobicia innych Niemców. Jednego robotnika ze złamaną ręką, drugiego zaś z ranami głowy odwieziono tej samej nocy do szpitala.

Henlein przejeżdżając w czasie swej podróży po Czechach północnych z miasta Litomierzyce do m. Lovosice (obydwa położone nad rzeką Łabą) przez miejscowość Fohle, obrzucony został stekiem wyzwisk i gróźb przez czeski posterunek wojskowy.

Towarzyszący Henleinowi poseł Zippeljus zastenografował słowa żołnierza czeskiego, które służyć mu będą do interpelacji w parlamencie czechosłowackim.

W czasie przywitania Heinleina w Litomierzycach rozlegały się okrzyki, skierowane przeciw Henleinowi, tak, że policja z trudem mogła utrzymać porządek. Poza tym dwaj funkcjonariusze partii, którzy wracali do Litomierzyc po odprowadzeniu Henleina do Wielkich Zernosek, zostali pobici przez tłum. Jeden z nich, Erwin Brandstaetter ma rozbitą wargę, Interweniujący urzędnik policyjny, Maglen, został przez broniącego się Brandstaettera niechcący uderzony w oko. Brandstaetter nie zgodził się na badanie lekarskie i odjechał.

Drugi wypadek zdarzył się w Litomierzycach w bocznej ulicy, przez którą przejeżdżał funkcjonariusz henleinowski na motocyklu. Funkcjonariusz ten został ściągnięty z motocykla i pobity. Po wypadku odjechał i nie zgłosił się w urzędzie policyjnym.

Zbliżający się termin t. zw. Parteitagu w Norymberdze, t. j. Kongresu partii narodowo-socjalistycznej wprowadza duże zdenerwowanie w Czechosłowacji. Powszechnie mówi się o tym, że Hitler zażąda na tym kongresie, aby sprawę sudecką załatwić drogą plebiscytu.

Czynione są podobno przygotowania do stworzenia bojówek sudeckich, przy czym projektowane jest nawet utworzenie własnej policji zmotoryzowanej. W tym celu partia sudecka miała zamówić większą ilość samochodów ciężarowych.

Bojówki te były już czynne w czasie pobytu Runcimana na targach w Reichenbergu, blokując ulice i nie dopuszczając do Anglików ani Czechów, ani przedstawicieli prasy zagranicznej.

Apel partii Henleina, upoważniający członków partii niemiecko-sudeckiej do obrony w razie napaści ze strony czeskiej, wywołał w opinii zarówno społeczeństwa czeskiego, jak niemieckiego takie podniecenie umysłów, iż dalsze rokowania między rządem praskim a Niemcami sudeckimi będą szczególnie utrudnione.

Tymczasem w Berlinie i Rzeszy postępuje szybko dalsza rekwizycja żywności oraz samochodów. Z obwieszczeń władz niemieckich, że od rekwizycji są wyłączone samochody członków korpusu dyplomatycznego wnoszą, że mogą jej ulec samochody obywateli państw obcych.

W Wiedniu odbyły się na ulicach pokazy obrony przeciwlotniczej, podczas których samoloty zrzucały setki tysięcy ulotek z wezwaniem do ludności, by zaopatrywała się w t. zw. ludową maskę gazową, której sprzedaż zorganizowana została w ten sposób, że maski te roznoszone będą po domach.

Fortyfikacje niemieckie

Dziennik francuski „Figaro" podaje interesujące szczegóły o stanie fortyfikacji niemieckich, zbudowanych nad granicą francuską, czeską i polską.

Nie ma natomiast zupełnie fortyfikacyj na granicy włoskiej oraz jugosłowiańskiej. Dawna Austria ich nie budowała, a wznoszenie fortyfikacyj bezpośrednio po Anszlussie mogłoby wywołać złe wrażenie w Rzymie.

Poza tą granicą, jak również i granicą węgierską — całe Niemcy przedstawiają wielki, zbrojny obóz, zamknięty ze wszystkich stron żelazem i betonem. Chodzi o to, żeby Niemcy mogły wyzyskać centralne położenie kraju, aby mogły zależnie od okoliczności przerzucać armie bądź to na zachód, bądź to na wschód, powstrzymując stosownie do swego planu wojska przeciwnika na linii fortyfikacyj.

Fortyfikacje niemieckie, będące naśladownictwem francuskiej linii Maginota obejmują pas zachodni, nadreński, okolice kanału Kilońskiego, stosunkowo wąski pas w Sudetach, cały pas wzdłuż zachodniej granicy polskiej i Prusy Wschodnie od Królewca aż po Olsztyn.

Najlepiej ufortyfikowaną częścią Niemiec jest pas **na granicy francuskiej**. Obejmuje on całą północną granicę szwajcarską, od jeziora Bodeńskiego aż do Renu. Następnie linia fortyfikacji biegnie wzdłuż Renu aż do Moguncji. W okolicach tego miasta znajduje się najważniejszy węzeł umocnień. Fortyfikacje przekraczają tutaj linię Menu, stanowiąc kompleks bardzo poważnych pod względem defensywnym umocnień.

Nie ufortyfikowana, a raczej tylko słabo ufortyfikowana jest granica holenderska. Ataku od strony Holandii nie przypuszcza się, zresztą byłby on technicznie bardzo trudny do przeprowadzenia.

Natomiast bardzo silnie ufortyfikowane jest całe wybrzeże od północnej granicy holenderskiej poprzez Wilhelmshafen i obie strony kanału Kilońskiego. Fortyfikacje te mają chronić Niemcy przed atakiem angielskim, względnie mają stanowić bazę operacyj morskich, skierowanych przeciwko W. Brytanii.

Odpowiednikiem fortyfikacyj nadreńskich jest pas umocnień **wzdłuż granicy czechosłowackiej**. Jednakowoż pas ten jest stosunkowo wąski i nie obejmuje północnych terytoriów.

Nie ma zupełnie umocnień od strony Saksonii, jak również Dolnego Śląska. To pozostawienie wolnej granicy północno-czeskiej tłumaczyć można albo planem ataku na Pragę od strony Saksonii — albo przekonaniem, że Czechosłowacja zachowa stanowisko wyłącznie obronne.

Bardzo ciekawy jest pas fortyfikacyj **nad granicą polską**. Mają one inny charakter, aniżeli na granicy francuskiej i czechosłowackiej. Są raczej dostosowane do wojny ruchomej. Natomiast fortyfikacje w Prusach Wschodnich mają wszelkie cechy umocnień defensywnych, obejmując tylko zachodnią część kraju i skupiając się w okolicach jezior mazurskich. Jeziora te stanowią doskonałą obronę naturalną, która już w 1914 roku oddała duże usługi Niemcom. Tu w bitwie pod Tannenbergiem pokonał Hindenburg w bagnach armię rosyjską.

Traktat w Trianon obalony

Węgry otrzymały całkowite równouprawnienie pod względem zbrojeń. Tym samym przestał istnieć traktat pokojowy w Trianon, który okroił haniebnie dawne królestwo węgierskie i zepchnął je do roli państewek mniej wartościowych.

Dzięki interwencji Mussoliniego Mała Ententa na konferencji w Bled uznała słuszność żądań Węgrów w sprawie zbrojeń. Mussolini zaś w ten sposób zabezpieczył się przeciw dalszej inwazji politycznej Niemiec na teren naddunajski, widząc, że Niemcy zaczynają rugować wpływy włoskie z basenu naddunajskiego.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— P. Prezydent Mościcki otrzymał od feldmarszałka Goeringa w upominku samochód myśliwski na pamiątkę wspólnie odbytych w Polsce polowań.

— Premier Składkowski przeprowadził inspekcję powiatu kaliskiego i przy tej sposobności przyjął m. in. delegację Federacji P. Z. O. O. i Zw. Rezerwistów, któremu udzielił 300 zł. na ufundowanie sztandaru. Podobną subwencję otrzymało Stow. Weteranów A. P. we Francji.

— Naczelnym dyrektorem Polskiego Radia w miejsce ś. p. Romana Starzyńskiego, został wybrany b. minister pełnomocny w Estonii p. Konrad Libicki, dotychczasowy naczelny dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT). Min. Libicki jest oficerem Pierwszej Brygady i był attaché wojskowym w Finlandii.

— Na stoczni gdyńskiej poświęcono nową pochylnię dla budowy dużych statków. Przez tę rozbudowę stocznia uniezależni znacznie Polskę od zagranicy w budowie statków.

— W Grodnie otwarta została wystawa archeologiczno-historyczna w starym zamku królewskim dzięki poparciu wojska.

— W Warszawie obradował nadzwyczajny zjazd delegatów Zw. Nauczycielstwa Polskiego przy udziale 728 przedstawicieli oddziałów powiatowych Z. N. P. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej, do Naczelnego Wodza i do P. Marszałkowej Piłsudskiej. W programowym referacie Związek Nauczycielstwa zadeklarował nadal swą pracę w sprawie obronności państwa i gotowość ofiarowania w razie potrzeby swoich sił moralnych i materialnych.

Zjazd zakończyć się miał wyborem nowych władz związku. Utrzymano jednak dotychczasowy zarząd bez dokonywania wyborów nowych władz za wnioskiem wypowiedziało się 545 głosów, przeciw 77, powstrzymujących się od głosowania było 50. W ten sposób zjazd wybrał dotychczasowy zarząd z prezesem, p. Zygmuntem Nowickim na czele.

W GDAŃSKU

— W związku z ostatnimi wypadkami pobicia Polaków na terenie W. M. Gdańska komisarz generalny R. P. zwrócił się do Senatu Gdańskiego żądając ukarania winnych, wypłacenia ofiarom odszkodowania oraz zapewnienia ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta warunków bezpieczeństwa, które mają stanowić właściwą podstawę dla pomyślnego rozwoju stosunków polsko-gdańskich.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE:

— Kongres Unii Międzyparlamentarnej w Hadze, w którym bierze udział także delegacja polska, wybrał na jednego z wiceprezesów wicemarszałka senatu prof. Makowskiego. Referaty wygłosili prof. Makowski i radca Zagórowski, który został wybrany do Komitetu sekcji parlamentarnej służby technicznej.

— Ambasador polski w Rzymie, gen. Wieniawa-Długoszowski złożył na ręce włoskiego ministra spraw zagr. hr. Ciano podziękowanie rządu polskiego za wszystkie ułatwienia i uprzejmości okazane przez rząd włoski Panu Prezydentowi R. P. w czasie Jego pobytu we Włoszech.

— Na Litwie wznowiono szykanowanie polskości. Litewskie ministerstwo oświaty odmówiło zatwierdzenia dr. Hieronima Nehrebeckiego na stanowisko dyrektora gimnazjum polskiego w Wilkomierzu. Odmówiono zarazem zatwierdzenia kilku innych profesorów Polaków, którzy mieli wykładać w gimnazjach polskich w Kownie, Poniewierzu i Wilkomierzu.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło podanie kasacyjne mieszkańców gm. więdziagolskiej, skazanych przez policję litewską na kary pieniężne za „zezwolenie na nielegalne nauczanie w domu swych dzieci języka polskiego".

— We wsi Ogińce pow. birżańskiego, złożonej niemal całkowicie z mieszkańców Polaków, skasowano nabożeństwa polskie, które były dotychczas odprawiane 3 razy do roku.

ZA GRANICĄ:

— Ojciec św., przyjmując złożoną z około 70 osób grupę pielgrzymów niemieckich z Nadrenii, Niemiec; pociesza się jednak, wiedząc, że przesyłając specjalne błogosławieństwo kardynałowi arcybiskupowi Kolonii, zalecał obecnym, by mówili wszystkim, że Ojciec św. modli się za Niemcy.

— W ubiegłą niedzielę odczytano we wszystkich kościołach w Niemczech list pasterski biskupów niemieckich, którzy w mocnych słowach żądają zaprzestania walki z chrześcijaństwem na terenie Niemiec.

— Biskup Rottenburga ks. Sproll został wydalony z Wittembergii za to, że odmówił wzięcia udziału w kwietniowym plebiscycie.

— W Malborgu (Marienburg) ukończone zostało formowanie „legionu Pomorskiego", utworzonego z Niemców — obywateli polskich, którzy nielegalną drogą przedostali się z Polski via Gdańsk do Prus Wschodnich. „Legion Pomorski" składa się obecnie z dwóch pułków po 3 bataliony, przy czym żołnierze „Legionu" rekrutują się przeważnie z mieszkańców pogranicza, którzy na podstawie zwykłych dowodów osobistych udali się do Gdańska i otrzymali w tamtejszym konsulacie niemieckim paszporty zagraniczne z adnotacją „obywatel niemiecki z Polski". „Legion Pomorski", którego stan podniesiony zostanie wkrótce do 8 pułków, weźmie udział w wielkich manewrach na terenie Prus Wschodnich.

— Dziewczętom austriackim ma być zabroniony wstęp do gimnazjów, natomiast będą one skierowane do szkół zawodowych. Rozwiązaniu też ulegną różne szkoły muzyczne.

— Prasa wiedeńska występuje przeciw nadmiernej obfitości w odżywianiu się, podkreślając, że do zdrowia wystarczy używanie potraw prostych.

— Podczas pobytu w Niemczech regenta Węgier adm. Horthy'ego bawił tam incognito również najstarszy syn jego Isteban, który wymieniany jest jako następca jego i dziedzic Korony św. Stefana.

Regent Horthy po przeglądzie floty niemieckiej odebrał w Berlinie defiladę 16 tys. żołnierzy, 412 czołgów i aut pancernych, 308 armat. Pokazano przy tym po raz pierwszy ciężkie zmotoryzowane działa kalibru 210 mm. Następnie defilował zmotoryzowany oddział pionierów i zmotoryzowane działa 155 mm, dalej ciężkie zmotoryzowane haubice, zmotoryzowana artyleria przeciwlotnicza, wreszcie dywizja broni pancernej ze strzelcami na motocyklach.

— Na zjeździe Niemców z zagranicy, odbytym w Sztuttgarcie przekazano 24 sztandary oddziałom partii narodowo-socjalistycznej w Polsce, Holandii, Rumunii, Sudetach, Indiach holenderskich i Afryce Południowej. Zastępca Hitlera min. Hess stwierdził, że sztandary te nie wyrażają na podbój lecz są „symbolem niemieckiej ojczyzny".

— W związku z reorganizacją czerwonej armii na Białorusi sow. i w okręgu kijowskim, władze wojskowe sowieckie utrzymują oddziały na tym obszarze w ostrym pogotowiu wojennym. Jest tam trzecia część wszystkich sowieckich sił zbrojnych. Broń pancerna oraz samoloty skoncentrowane są tam w tej samej proporcji. W Orle utworzono nowy okręg wojskowy, który stanowić ma rezerwę dla wojsk stacjonowanych na „sowieckiej linii Maginota".

— Stalin tego lata nie opuścił Moskwy i obawiając się zamachu, nie wyjechał na urlop do swej rezydencji na Kaukazie w okolicach Soczi, gdzie rok rocznie spędza miesiące letnie. Przed wyjazdem na Kaukaz ostrzegł Stalina wielkorządca Kaukazu, Beria, który mu oświadczył, że na skutek rozstrzelania w r. ub. całego rządu autonomicznej republiki abchazkiej z premierem na czele, klan górski, do którego należał zamordowany premier poprzysiągł Stalinowi krwawą zemstę.

— W Moskwie rozeszła się pogłoska o zamachu bombowym na Stalina. Pogłoska ta znajduje uzasadnienie w katastrofie, jakiej ulec miał samochód wiozący Stalina do jego podmoskiewskiej rezydencji w Gorkach.

Samochód, pędzący z ogromną szybkością, wpadł na drzewo przydrożne i jedynie dzięki swej stalowej konstrukcji nie rozbił się zupełnie. Stalin wyszedł z tej katastrofy ze złamaną lewą ręką. Szofera, komunistę niemieckiego Schultza aresztowano, GPU. bowiem podejrzewa, że wypadek był z góry uplanowany.

— W związku z odbywającym się obecnie w Rosji Sowieckiej poborem, komisariat wojny rozpoczął gwałtowną kampanię wśród żołnierzy starszych roczników, by pozostawali na służbie ponad termin. W formacjach wojskowych odbywają się wiece, na których żołnierze uchwalają zbiorowe rezolucje, wyrażając chęć pozostania w szeregach armii czerwonej jeszcze na przeciąg jednego roku. W ten sposób armia sowiecka przeprowadza swego rodzaju tajną mobilizację.

— W Marnie pod Paryżem wyłowiono zwłoki mężczyzny z odciętą głową, podziurawione kulami oraz przebite sztyletem. Są to prawdopodobnie zwłoki osobistego sekretarza Trockiego, Rudolfa Klementa, który miesiąc temu zginął w tajemniczych okolicznościach. Trocki natychmiast po zaginięciu swego b. sekretarza wyraził przypuszczenie, iż padł on ofiarą zemsty G. P. U.

— Włoski minister oświaty wydał zarządzenie, że wszyscy kierownicy szkół i nauczyciele żydzi mają być usunięci ze swych stanowisk.

— Rząd brazylijski oświadczył, że Brazylia może wpuścić w ciągu 2 lat 10.000 Żydów z dawnej Austrii pod warunkiem, że będą oni rozporządzać środkami, które im pozwolą zakupić posiadłości rolne i że poświęcą się wyłącznie uprawie roli.

— Rząd turecki rozpoczął pertraktacje z organizacjami żydowskimi w Europie w sprawie osiedlenia 100.000 emigrantów żydowskich w sandżaku Aleksandretty.

— W Palestynie doszło do niezmiernie groźnych zaburzeń. W Jaffie pod jednym ze straganów, na przepełnionym tłumem Arabów rynku jarzynowym, wybuchła w godzinach rannych bomba. Dwudziestu Arabów poniosło śmierć na miejscu, a 30 odniosło ciężkie rany. Bomba podłożona była prawdopodobnie przez syjonistów rewizjonistów, którzy prowadzą na terenie Palestyny czynną walkę z Arabami.

Rozpoczęły się groźne rozruchy antyżydowskie, których dotąd władzom angielskim nie udało się zlikwidować.

Tłumy Arabów wznosząc okrzyki antyżydowskie i antyangielskie, ruszyły ulicami Jaffy, paląc, rabując i strzelając.

Zanim władze angielskie zdołały zmobilizować opór, spalono biura banku Barclay'a i banku Anglo-Palestyńskiego, po czym zaatakowano posterunek policji. Dopiero kilka salw policji zmusiło atakujących do cofnięcia się. Jeden Arab poniósł śmierć na miejscu, a jeden policjant arabski odniósł ciężkie rany.

W kilku punktach miasta wybuchły pożary, których stłumieniu usiłowała przeszkodzić ludność arabska. Wiele sklepów i domów żydowskich spłonęło. Zdemolowano i spalono również olbrzymi angielski sklep spożywczy.

Przychylny głos czeski o wojsku polskim

W Czechosłowacji ukazało się obszerne dzieło pt. „Dvacet let československé armády v osvobozeném státě" (Dwadzieścia lat armii czechosłowackiej w niepodległym państwie), wydane przez Związek Oficerów Czechosłowackich, Wojskowy Instytut Naukowy oraz archiwum walk niepodległościowych. W pracy tej współdziałało również min. obrony narodowej.

Jeden z rozdziałów poświęcony jest omówieniu stosunków między wojskiem czechosłowackim a wojskami zaprzyjaźnionymi i sojuszniczymi.

Stosunki wojska czeskiego z wojskiem polskim omawia autor (mjr. dypl. Talásek) następująco:

„Polska jest poważnym mocarstwem Europy powojennej. Czesi, jako naród o bliskim pokrewieństwie języka i krwi, pamiętali zawsze o możliwości braterstwa i przyjaźni z Polakami. Pomimo pewnych zatargów nie zapominali oni, że jesteśmy skazani na siebie i że istnienie jednego dla drugiego jest warunkiem niezbędnym. Z tego punktu widzenia z żalem stwierdzali oni, że porozumienie polsko-czeskie nie zostało osiągnięte.

Naród polski wojsko swoje nie tylko w pełni uznaje i szanuje, lecz po prostu je ubóstwia: jest mu ono nie tylko niezbędną gwarancją spokoju wewnątrz i nazewnątrz państwa, lecz również jego chlubą; że stan taki trwa dotychczas — nawet w ciężkich czasach, to dowodem tego jest nastrój roku ubiegłego; hasło „Podciągnąć Polskę wyżej", którym zapoczątkował swoją pracę Marszałek Śmigły-Rydz, wystarczyło, by naród — od klas najniższych do najwyższych — zrozumiał natychmiast, że chodzi w tym wypadku przede wszystkim o wojsko, o zwiększenie wysiłku i ofiar dla jego potrzeb. W tym tkwi właśnie jedna z wielkich wartości wojska polskiego.

Znana zasada, że wojsko powinno stać ponad stronnictwami, weszła w Polsce — nawet w czasach najcięższych walk wewnętrzno-politycznych —po prostu w krew wszystkich obywateli. Na takim ustosunkowaniu się społeczeństwa budował szczęśliwie przyszłość Polski i jej wojska Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski i na takim zrozumieniu rzeczy buduje dalej skutecznie obecny Marszałek Śmigły-Rydz.

U nas — pisze dalej autor — oceniane jest wojsko polskie przeważnie nie tylko na podstawie znanych — pomyślnych — posunięć Marszałka Piłsudskiego, lecz również z uwagi na dotychczasową działalność obecnego Marszałka Polski. Ciężkie dziedzictwo wziął on na siebie w r. 1935. Siły zbrojne obu wielkich sąsiadów wzrosły i wzmocniły się w sposób przerażający. Z zadań powierzonych przez sławnego Poprzednika wywiązuje się obecny Marszałek Rzeczypospolitej — skutecznie—w sposób poważny i energiczny.

Szczególnie dobitnie zaznacza się Jego bezwzględne poczucie prawdy i sprawiedliwości oraz rozwaga, pozbawiona wszelkiego uprzedzenia i pobudliwości. Spokój, rozsądek Marszałka, sprawiają, że wojsko polskie zachowało w stosunku do wojska czechosłowackiego takie same rycerskie nastawienie, jakie zachowywało przez wszystkie czasy również do niego wojsko czesko-słowackie.

W ostatnich latach — stwierdza dalej autor—szczególnie od czasu wprowadzenia dwuletniej służby czynnej w wojsku czechosłowackim, zainteresowanie społeczeństwa polskiego sprawami wojska czechosłowackiego znacznie się wzmogło. Wielkie manewry czeskie, następnie wysoki poziom czeskiej techniki wojskowej, wyposażenie materiałowe wojska, istnienie szeregu doskonałych przedsiębiorstw przemysłu wojennego spowodowały, że coraz częściej słyszy się zdania, wskazujące na zmianę opinii publicznej w Polsce o wojsku czechosłowackim i o dobrze przygotowanym korpusie oficerskim".

Autor kończy ustęp o Polsce następująco:

„Na zakończenie niech nam będzie wolno, uczciwie i w dobrej wierze oświadczyć: W Czechosłowacji nie znajdzie się bardziej uświadomiony człowiek, który by naprawdę z całego serca nie pragnął dobrego, ba, nawet najlepszego stosunku z Polską, z tą potężną gałęzią zachodnich Słowian, którą oczekuje najpiękniejsza przyszłość pod świetlnym kierownictwem prezydenta republiki Ignacego Mościckiego i generalissimusa Marszałka Śmigłego-Rydza".

Radio

Program audycji

Od dnia 4.IX do dn. 10.IX.

Niedziela — dn. 4.IX. — 7.15 Pieśń. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła SS. Norbertanek w Krakowie. Muzyka. 11.30 Wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach krótkofalowych. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. Transmisja z Targów Wschodnich we Lwowie. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Teatr Wyobraźni „Dramat o Królowej Jadwidze". 17.00 Recital na klawesynie. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" z Wystawy Radiowej. 20.05 Gra Paderewski. 21.55 „W gabinecie pana doktora" — wesoła audycja. 22.00 „Aida" — reportaż operowy.

Poniedziałek — dn. 5.IX. — 6.15 Pieśń. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Muzyka. 12.03 Audycja z Katowic. 15.15 Opowiadanie dla dzieci starszych. 16.00 Lekka muzyka włoska. 16.45 Japonia — felieton R. Fajansa. 17.00 Muzyka z Wystawy Radiowej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki".

Wtorek — dn. 6. IX. — 6.15 Pieśń. 11.00 Audycja dla szkół. 15.15 „Przygoda Marcelianka Majstra Klepki". 16.00 Koncert Rozgłośni Lwowskiej. 16.45 „Od Tatr do stratosfery". 17.00 Muzyka taneczna i rozrywkowa. 18.10 Paganini w muzyce fortepianowej. 19.00 Mozart. 19.30 Koncert rozrywkowy z Dorocznej Wystawy Radiowej. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 II część koncertu z Wystawy Radiowej. 22.00 Audycja z Jugosławii. 22.30 Muzyka.

Środa, dn. 7.IX. — 6.15 Pieśń. 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka. 16.00 Koncert zespołu Rynasa. 16.45 „Okręty podwodne" — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Recital śpiewaczy Karnickiej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. z Wystawy Radiowej. 222.00 Muzyka kameralna.

Czwartek, dn. 8.IX. — 6.15 Pieśń. 11.00 Poranek muzyczny dla szkół. 11.25 Muzyka. 15.15 „Po dialogach i ścieżkach". 16.00 Muzyka rozrywkowa. 17.00 1000 aktów muzyki. 18.00 Chór szkoły powszechnej z Torunia. 18.30 „Alarm we krwi". 19.00 Sonata skrzypcowa. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek, dn. 9.IX. — 6.15 Pieśń. 11.00 Audycja dla szkół. 15.30 Reportaż ze szpitala w Poznaniu. 16.05 Potpourri z operetek Abrahama. 16.45 Małopolska Wschodnia z okna wagonu. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Z twórczości Schuberta. 19.00 Recital śpiewaczy Derwiesa. 19.30 Koncert rozrywkowy z Wystawy Radiowej. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 II-a część koncertu z Wystawy. 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, dn. 10.IX. — 6.15 Pieśń. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Koncert mandolinowy. 17.00 Muzyka taneczna z Wystawy Radiowej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Z pieśnią i tańcem przez Wielkopolskę. 22.00 Koncert.

Plan ewakuacji Londynu
na wypadek ataku lotniczego

Stolica Wielkiej Brytanii, 8-milionowy Londyn opracował plan obrony miasta i ludności na wypadek ataku lotniczego.

Według tego planu, wszystkie dzielnice miasta posiadać będą własne sztaby ochrony przeciwlotniczej, zależne od głównego sztabu, urzędującego w dzielnicy Whitehall. Zadaniem tych lokalnych sztabów będzie podział ludności na grupy oraz trzymanie w pogotowiu środków transportowych celem wywiezienia ludności cywilnej z zagrożonych obszarów.

Ze względu na wagę jak najszybszej ewakuacji już od chwili ewentualnego zagrożenia nalotem nieprzyjacielskim, wszystkie środki lokomocji przejdą automatycznie pod kontrolę departamentu obrony przeciwlotniczej ministerstwa wojny. Do przewożenia ludności użyte będą koleje oraz w razie potrzeby — samochody. W tym też celu w każdej dzielnicy sporządzone będą spisy właścicieli samochodów oraz szoferów. W pogotowiu będą również specjalne drużyny robotnicze, mające na celu natychmiastową naprawę uszkodzonych dróg.

Jako zagrożone tereny uznano większość dzielnic wschodnich, północno - wschodnich i południowo - wschodnich Londynu oraz cały obszar portów i doków.

Przede wszystkim zostaną z nich ewakuowane kobiety i dzieci. Cała ludność cywilna, ewakuowana z miasta, skierowana będzie na wieś. W związku z tym właściciele domów na wsi będą wezwani do zadeklarowania, jakimi pomieszczeniami mogą służyć kobietom i dzieciom. Mężczyźni w większości będą ulokowani pod namiotami.

W tych okręgach wiejskich, do których skierowani będą uciekinierzy z miasta, będzie zorganizowana specjalna obsługa lekarska i chirurgiczna, będą również szpitale, położone w zagrożonych rejonach miasta.

Organizacja wysyłki ludności cywilnej z Londynu na wieś spoczywać będzie w rękach t. zw. ochotniczych marszałków, w ochotniczej zaś akcji pomocy przy transporcie uciekinierów brać będą m. in. udział skauci oraz członkowie Armii Zbawienia.

Nie cała jednak ludność będzie wywieziona z Londynu. Ewakuowane będą tylko dzielnice miasta, uznane za najbardziej zagrożone nalotem nieprzyjacielskich samolotów. Ale i w tych dzielnicach będą musieli pozostać ci, których obecność i praca będzie niezbędna.

Dla ich obrony przed bombami i gazami będą wybudowane specjalne schrony oraz szerokie rowy w parkach i na miejscach otwartych.

Podobne plany obrony przeciwlotniczej ludności cywilnej sporządzone zostały również i dla innych miast angielskich, którym nieoczekiwanie groziłby nalot nieprzyjacielskich eskadr.

Bezsenność od 22 lat
skutkiem wojny

W Budapeszcie żyje człowiek, który od 22 lat nie zmrużył oka. Nazywa się Paweł Kern. W czerwcu 1915 r. na froncie rosyjskim został raniony odłamkami granatu w głowę i od tego czasu nie spał ani razu.

Poza tem jest człowiekiem zupełnie normalnym. Ma żonę i troje dzieci, jest oficerem rezerwy, posiada liczne odznaczenia i uprawia zupełnie normalny tryb życia z tą różnicą, że jada 8 razy dziennie, oraz że wieczorem kładzie się do łóżka i leży w nim do świtu nie zasypiając.

Kern twierdzi, że odpoczywa doskonale, chociaż nie śpi i w ogóle nie może zrozumieć, jak inni ludzie śpią. Zapomniał już co to znaczy spać i tej potrzeby zupełnie nie odczuwa.

Otrzymuje on bardzo liczne propozycje od przedstawicieli świata lekarskiego, ale nie poddaje się żadnym próbom ani badaniom.

Pewien instytut zwrócił się do niego z propozycją kupienia jego mózgu, oczywiście po śmierci, ale Kern odmówił.

Żołnierz japoński

W dwudziestym roku życia młodzieniec japoński wstępuje do służby wojskowej. Nie ma żadnych zwolnień od tego obowiązku, o ile oczywiście rekrut jest zdrów. Obowiązek utrzymywania rodziców i rodzeństwa nie uwalnia od służby wojskowej.

Specjalna organizacja rezerwistów bierze utrzymania rodziny rekruta na swoje barki, udzielając pomocy materialnej i jak najdalej idącej opieki.

Obowiązki żołnierza japońskiego wobec ojczyzny i społeczeństwa uwarunkowane są przede wszystkim względami religijnymi.

W książeczce żołnierza, pewnego rodzaju vade mecum, jakie każdy z rekrutów japońskich otrzymuje w koszarach, znajdują się niezwykle charakterystyczne reguły i przepisy.

Czytamy tam między innymi: „Żołnierz, który ginie na polu walki, w obronie kraju, staje się jednym z bóstw, strzegących przyszłości państwa i jako bóstwo zasługuje na taką cześć, jaką oddajemy wszystkim naszym bogom."

W koszarach, świetlicach żołnierskich ściany przyozdobione są napisami i hasłami, mającymi kierować życiem żołnierza japońskiego. Oto np. słowa wielkiego cesarza Meiji, pełne filozoficznej treści: „Pamiętaj, że śmierć lżejszą jest od piórka, obowiązek zaś cięższy od potężnej skały".

Powołanie do służby wojskowej utożsamia się niejako z powołaniem do służby religijnej. Nic więc dziwnego, że życie żołnierzy japońskich ma w sobie wiele z pobytu w murach klasztornych.

Pierwszy kłopot, z jakim ma do czynienia młody rekrut w wojsku — to buty. Dotychczas chodził boso, lub w drewnianych sandałach. Skórzane obuwie jest dla niego męką, zanim się przyzwyczai do obcisłych, sznurowanych bucików. Pożywienie żołnierza japońskiego skromne: ryż, jarzyny, od czasu do czasu kawałek ryby; jako napój: zielona herbata. Bardzo rzadko w urozmaica nieskomplikowane menu — mięso.

Żołnierzowi japońskiemu zabrania się otrzymywania z domu paczek żywnościowych, pieniędzy i ubrania. Przekroczenie tego zakazu powoduje ostrą naganę, a rodzina rekruta otrzymuje list z napomnieniem.

Karność i posłuszeństwo w wojsku japońskim są zdumiewające. W niektórych pułkach nieraz przez szereg miesięcy nie ma ani jednego żołnierza, skazanego na karę aresztu.

Niezbyt wesołe jest i życie oficera armii japońskiej. Bardzo skromna gaża nie pozwala na branie udziału w życiu towarzyskim. Toteż oficer japoński mieszka w koszarach i cały swój czas poświęca wyłącznie służbie wojskowej. Wyżywienie również otrzymuje w koszarach.

Do służby wojskowej w Japonii podczas wojny powoływani są mężczyźni w wieku od 17 do 40 lat. W czasie pokoju, po ukończeniu 20 lat.

Obecnie stan wojenny w kraju Kwitnącej Wiśni powołał do czynnej służby wszystkie roczniki, podlegające służbie wojskowej.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.